Ner 276. Kraków 2 Grudnia — Czwartek. Rok 1869.

**Czas** wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i duie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

**Prenumerata wynosi:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie . . . . | rocznie złr. 20 — | kwartalnie złr. 5 — | miesięcznie złr. 2 |
| **Pocztą** w państwie Austryackiem | „ „ 24 — | „ „ 6 — | „ „ 2 c. 25 |
| „ do Prus i Rzeszy niemiec. | „ tal. 16 sgr. 20 | „ tal. 4 sgr. 5 | „ tal. 1 sgr. 15 |
| „ „ Francyi i Anglii | „ fran. 108 | „ fran. 27 | „ fran. 10 |
| „ „ Belgii Włoch i Szwajcary | „ „ 80 | „ „ 20 | „ „ 7 |

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylee (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . . . . . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Grudnia do końca Marca „ 8 „ —

## Kraków 1 grudnia.

Niewiadomy jeszcze termin otwarcia Rady państwa, w każdym razie zdaje się już bliskim. Zapytać przeto na czasie, z czem w ręku stanie ministerstwo wobec reprezentacyi przedlitawskiej, jakie przynosi i doradza lekarstwa na choroby, które od czasu ostatniej sesyi reichsratowskiej tak groźną przybrały postać; co przez ten czas ministerstwo przeprowadziło, i co zdoła na przyszłość przeciwstawić wypadkom, które wzrastając tak niespodziewanie zadają kłam systematowi wmawiającemu, że jedyny ratunek w przedłużaniu prób centralistycznych, które właśnie do tego stanu doprowadziły monarchię?

Nie chcemy wierzyć aby ministerstwo wiązać miało swój byt z kwestyą bezpośrednich wyborów, którą tylko namiętność stronnicza w tej chwili postawić mogła; nie wchodzimy, czy jak pisano, udzieli ono Radzie państwa od siebie wnioski sejmowe w tej sprawie, lub też nie chcąc się wystawić na nieuniknioną kryzys, zostawi tę sprawę swym sprzymierzeńcom z lewicy niemieckiej? — Nie wiemy, czy w mowie tronowej przy otwarciu sesyi będzie o bezpośrednich wyborach wzmianka lub nie. W każdym razie pewnem się zdaje, że kwestya ta była jedynem staraniem ministerstwa przedlitawskiego, że wobec wzmagających się trudności, wzrastającej siły opozycyi na wszystkich punktach był to jedyny owoc zabiegów ministra spraw wewnętrznych z czasu obrad sejmowych. Swiadczył o tem znany okólnik do namiestników krajów koronnych.

Nie potrzeba być federalistą, autonomistą, zwolennikiem swobód krajowych a przeciwnikiem centralistycznego liberalizmu, aby widzieć i uznać, że taki rezultat polityki ministerstwa nietylko, że nie odpowiada co raz to groźniejszej sytuacyi wewnętrznej w monarchii, ale stać się może grobem systematu, który zapoznaje żywotne interesa państwa, nie troszczy się o jego przyszłość i warunki istnienia, ale ciągle wysila się w usługach doktrynom odpowiadającym celom jednego stronnictwa — bo niczem innem nie są centraliści w Austryi jak tylko stronnictwem.

Najgłośniej w Radzie państwa przemawiać będą — nieobecni. Zwycięstwa wyborcze Czechów i Morawian, straszna i krwawa ilustracya opozycyi słowiańskiej świecąca łuną wojny domowej od południa, są to znaki ostrzegające i wymowne, wobec których wszystkie eksperymenta wiedeńskiego liberalizmu wydawać się muszą zabawką dziecięcia w pośród rozszerzającego się pożaru.

Zaprzeczyć też się nie da, że stan obecny opozycyi konstytucyjnej i walki dążeń federalistycznych z centralizmem wiedeńskim są bezkrwawą wojną domową. Jeśliby zarzucić można opozycyi po za konstytucyą będącej, że zstąpiła na tak bezwzględne stanowisko, to przyznać również należy, iż dzisiejsze ministerstwo wszystko zrobiło, aby na tem stanowisku opozycyę Czech i Moraw utwierdzić.

Jakżeż w takiem położeniu świetnem mogłoby być w Radzie państwa stanowisko delegacyi polskiej. Przeciwna zasadniczo obecnemu systematowi, nie wyrzekłszy się walki konstytucyjnej ze względów zarówno na wspólny interes państwa jak i własnej narodowości, jedna tylko delegacya polska mogłaby w tej chwili stanąć na wysokości dziejowej, na stanowisku, że tak powiemy, odpowiedniem położeniu monarchii, ona jedna zapytać może ministerstwo, do jakich na dotychczasowej drogach doprowadziło rezultatów, jakie przynosi na przyszłość środki? Aby wyprowadzić monarchię z tego stanu walki, z obu stron bezwzględnej, jedna tylko delegacya polska mogłaby postawić program dodatni, odpowiedni położeniu groźnemu, odpowiedni ważności chwili, a godzący drogę legalną, konstytucyjną z zadowoleniem praw narodowości i krajów odrębnych.

Do zajęcia tego stanowiska mogącego postawić delegacyę polską na czele wszystkich dodatnich żywiołów w monarchii, nie poświęcających interesu państwa egoizmowi stronnictwa, przeszkodą dla delegacyi polskiej, jest brak wyrażonej idei państwowej w adresie sejmu i w samymże akcie rezolucyi. Ta idea zasadnicza, państwowa usunięta z adresu sejmu galicyjskiego przez odrzucenie poprawek treści federacyjnej, byłaby naznaczyła to wyższe stanowisko delegacyi polskiej, i łącząc żądania sejmu z zatwierdzeniem ogólnych zasad byłaby tylko mogła dopomódz do wywalczenia żądań sejmowych. W tak krytycznem położeniu, wobec tak groźnych objawów delegacya polska wniosłaby tem samem dodatnią zasadę odpowiadającą sytuacyi i mogącą niebawem ukonsolidować się w nowy systemat.

Gdybyśmy nie żywili obawy, że wyłącznie odrębne stanowisko Galicyi może być niebezpiecznem dla interesów narodowych, to jeszcze w takim razie, dążenie do wyjątkowego stanowiska, w chwili kiedy zasada na jakiej wsparte ministerstwo i cała konstytucya tak silnie zachwiana, wydawałoby nam się nieodpowiedniem.

Jakkolwiek brak zatwierdzenia federalizmu w adresie osłabia jego znaczenie, w mocy jest jednak delegacyi polskiej nie zamykać się w polityce separatyzmu prowincyonalnego, ale podnosząc sprawę rezolucyi, oznaczyć ogólne stanowisko swoje wobec położenia monarchii. W każdym zaś razie głoszone nadzieje ministerstwa, aby delegacya polska przyznaniem rezolucyi lub ustępstw wyłącznych dla Galicyi przejednaną być mogła dla sprawy bezpośrednich wyborów, są zwodnicze.

Jakaż byłaby rękojmia dla Galicyi utrzymania uzyskanych ustępstw, gdybyśmy się sami przyłożyli do utworzenia jeszcze bardziej centralistycznej reprezentacyi i do zaprzeczenia zasady autonomicznej w innych krajach. Rada państwa na bezpośrednich wyborach oparta łatwo znaleśćby mogła dogodną chwilę, w którejby sięgnęła po prawa nam nadane.

Nie wdajemy się w rozbiór przedstawiających się następstw, w przekonaniu, że ważność chwili, groźne zewsząd objawy i ostrzeżenia wymowniej wskazują drogę działania dla delegacyi niż wszelkie teoretyczne wywody.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Peszt** 28 listopada.

(*W.*) Jutro ma się rozstrzygnąć w Izbie nie kryzys, lecz kwestya ministeryalna, owa sprawa pomiędzy p. Lonyayem a komisyą finansową o rewizyę rachunków państwowych z r. 1868, która dała pierwszy przedsmak przesilenia ministeryalnego w Węgrzech.

Sprawa ma zostać załatwioną w sposób mniej więcej taki jak donosiłem w przedostatniej korespondencyi, a to przez wniosek deputowaneqo Justha, nad którym wczoraj już rozpoczęły się obrady. P. Justh proponuje uchwalę, mocą której zostałaby wybrana komisya z 7 członków dla popolityczno-finansowego sprawdzenia rachunków i przedstawienia Izbie odnośnego wniosku, cała zaś praca czysto skarbowego strutynowania rachunków zostałaby odesłaną do mającej się utworzyć Izby obrachunkowej. Przyjęcie wniosku pana Justha zostało postanowione w klubie deakistów. Komisya finansowa nawet, która proponując proste odesłanie rachunków do Izby obrachunkowej dała początek całemu nieporozumieniu, nie broni już wniosku swojego. Wszelkie prawdopodobieństwo mówi więc, że jutro wniosek Justha będzie przyjęty i nieporozumienie załatwione. Mówię prawdopodobieństwo a nie pewność, gdyż przy dzisiejszym stanie rzeczy gdzie w ogóle siła większości zmalała, gdzie deputowani jak p. Zsedenyi głosujący zwykle z większością nie wahał się nawet podpisać i bronić wniosku mniejszości komisyi, dopominającego się zarazem i przedwstępnego złożenia, zamknięcia rachunków za r. 1867, gdzie wreszcie i niechęć osobista odgrywała rolę, tam, i z niespodziankami liczyć się potrzeba — tembardziej gdy lewica robi prawdziwie świetne wysilenia, aby pozbawić wniosek p. Justha logicznej racyi. Że wypadek odgrywać może w ogóle jakąkolwiek rolę w tak ważnych sprawach, to jedno już dowodzi, że złe zakradło się do wnętrza sytuacyi, i że co prędzej trzeba zaradzić złemu.

Mogę uprzedzić Was w jaki sposób radzić zamyśla sztab stronnictwa, który chętnie chciałby rząd popierać, pod warunkiem, aby rząd był pokornym wykonawcą jego woli. Oto proponują rozdzielenie się wszystkich deputowanych większości na tyle sekcyj, wiele jest departamentów w rządzie. Ministrowie byliby moralnie obowiązani w każdej ważniejszej sprawie znosić się z prezesem odpowiedniej sekcyi, każdy projekt ustawy przeprowadzić przez sekcyą właściwą, zanim on przyjdzie na radę ministrów, a wtedy stronnictwo całe obowiązane będzie również popierać bezwzględnie rząd i ministra — przez ogień i wodę. Obecni ministrowie zgodzili się podobno wszyscy na projekt powyższy reorganizacyi stronnictwa. Teraz autorowie pracują nad otrzymaniem przyzwolenia p. Deaka — a ostatecznie rzecz cała zostaje w zawieszeniu aż do przybycia hr. Andrassego. Wątpię, aby na tej drodze konwencyonalizmu leżało zbawienie. Zbawienie istnieje w samej naturze pozycyi deakistów i w umiejętności wyzyskania takowej.

Ważnym bardzo faktem dla przyszłego ukształtowania się organizacyi stronnictw jest zmiana, jaka zaszła w stosunku lewicy skrajnej do środkowej. Dotąd połowa rzec można adherentów lewicy skrajnej dobrowolnie weszła w skład lewicy środkowej zarazem, aby utrzymać żywy związek pomiędzy obu obozami i było rzeczą publicznie wiadomą, że lewica skrajna zrobi wszelkie poświęcenie z siebie, aby środkowców wynieść do rządu. Wybór do tak zwanej komisyi Bankowej dowiódł, że obecnie lewica skrajna zrywa tę solidarność. Donosiłem, że sam minister starał się, aby większość wybrała do Komisyi p. Ghyczego i Simoniego, przedstawicieli obu lewic a gruntownie obeznanych z przedmiotem. Gdy większość postanowiła podwoić liczbę członków komisyi wypadało dla uwzględnienia stosunku liczebnego nawet stronnictw wybrać jeszcze jednego członka z opozycyi. Lewica życzyła sobie, aby wybrano p. Tiszę i pod tym podobno nawet warunkiem poparła projekt komisyi rozpoznawczej. Większość nie zdobyła się jednak na takie poświęcenie. Wybrany członek lewicy środkowej p. Ghyczy nie przyjął w skutek tego wyboru, złożywszy otwarte umotywowanie nieprzyjęcia. Przeciwnie p. Simonyi wybór przyjął wśród oklasków prawicy, oświadczając, że czyni to z woli całego stronnictwa, które w sprawie bankowej nie widzi kwestyi zasad politycznych i nie chce usuwać się od współudziału w zadaniu dobra ogólnego, skoro większość ten współudział ocenia. Lewica boleśnie uczuła to oddalenie się od niej stronnictwa skrajnego, gdyż o tyle zmniejsza się jej wpływ faktyczny na sprawy krajowe.

Doszła Was już zapewne tajemnicza wiadomość, jaką udzielił Izbie p. minister Rajner odpowiadając na interpelacyę w sprawie wieśniaków z Tolfalu w Siedmiogrodzie. Uwiadomił on mianowicie Izbę, że jakiś człowiek nieznany rozdzielił pomiędzy poszkodowanych wieśniaków sumę 200 sztuk napoleondorów oświadczając, że pomoc ta przychodzi im ze strony rządu rumuńskiego (minister wyraził się „pewnego zagranicznego“), który i nadal o ich położeniu i biedzie nie będzie zapominać. Minister miał takt wysoki dodać, że żaden rząd cudzoziemski nie znajduje się obecnie w takich stosunkach z Węgrami, aby dążył na drodze podstępnej do podburzania węgierskiej ludności, i oświadczył, że ścisłe śledztwo zostało zarządzone.

Nie wiem, co więcej śledztwo odkryć zdoła nad to, co dziś już publicznie wiadomo. To zaś co wiadomo, stanowi wymowną illustracyę do dzisiejszych stosunków. Agitacya wołoska prowadzona z Bukaresztu budując na błogosławionej nieświadomości, w jakiej się zwyczajnie znajduje niewystarczająca węgierska administracya, postanowiła wyzyskać na obszerną skalę sprawę Tolfalwańską. W całych Węgrzech podniósł się lament zgrozy na wiadomość że w majątku pomienionym bar. Apóra z wyroku sądowego wyzuto na raz jeden z wielkiego mienia stukilkudziesięciu wieśniaków tak zwanych kontraktualistów. W żywem wspomnieniu pozostaje to posiedzenie sejmowe, w którem Izba z najsilniejszem wzruszeniem słuchała odnośnej interpelacyi Románà, i z boleścią dowiadywała się, że rząd zaniechał czy nie umiał zapobiedz, aby nieubłagany tok sprawiedliwości nie pozbawił na raz jeden i w jednem miejscu całej ludności środków do życia i schronienia, obnażając przez to jakąś ranę w ustroju stosunków i niosąc zarzewie waśni społecznej. Dziś okazuje się, że sprawa nie była wcale tak tragiczną, że sama interwencya exekucyi sądowej była już wynikiem agitacyi zewnętrznej, że liczba zagrożonych exekucyą wynosi 17 wieśniaków, a i tych nawet zostawiono w posiadaniu dotychczasowem aż do wiosny — wskutek interwencyi ministra sprawiedliwości i przyzwolenia Apór.

Dobrej wiary publicznej tak jednakże śmiało nadużywano, że tu w Peszcie zbierano w sferach parlamentarnych składki na przyprowadzonych do żebractwa Tolfaluwanów. Składki te, jeśli się nie mylę doszły do wysokości 4 czy 5 tysięcy Złr., a co najpocieszniejsza że na liście znalazłoby się i nazwisko jednego z ministrów.

Tak jak w Peszcie, tak również publicznie zbierano ofiary w Bukareszcie i całej Rumunii, a dzienniki bukareskie ogłaszały odezwy i przyjmowały składki. Ta tylko zachodzi różnica, że tamtejsze składki nie doszły w całości wieśniaków, którzy staliby się w takim razie w cale zamożnymi ludźmi, i reprezentują one nie współczucie dla nieszczęścia a gotowość do gojenia tych ran, które sprawiedliwość społeczna częstokroć zadawać musi, lecz właśnie jedną cząstkę usiłowań zagranicznych, które dążą do wywołania nienawiści społecznej i rasowej dla celów zaborczych i samolubnej ambicyi. Tej cząstki cząstką było 200 napoleondorów — reszty trzeba szukać w agitacyach gorączkowo dziś pracujących nad podburzaniem ludności wołoskiej.

W tych dniach zasekwestrowano olbrzymie zapasy prochu na wyspie Mitilenie przeznaczone dla Pogranicza Wojskowego. W porcie konstantynopolskim przytrzymano przedtem na dni kilka statek Lloyda, który część tych zapasów, worków kilkadziesiąt, wiózł do Tulczy w niewiadomości swojego ładunku. Tym sposobem wykryto i główne zapasy. Tak więc przybywa nowy jeszcze dowód że siły niewidome, które wpływają na dalmackie powstanie, starają się na obszerniejszą roztoczyć skalę po ziemiach austro-węgierskich dzieło tak pięknie rozpoczęte w Dalmacyi.

Doniosłem o przejściu dziennika *Szàzadunk* w inne ręce. Ostatecznie nabyła go spółka właścicieli Pesti Nàplo. Oba dzienniki zlewają się. Dyrektorem połączonych dzienników pozostaje bar. Kemény. Redakcyę nowego Pesti Nàplo, ten tytuł bowiem utrzymano, obejmuje p. Urvàzi, jeden z najdzielniejszych dziennikarzy węgierskich, redaktor Szàzadunka, który z d. 1 grudnia przestaje wychodzić.

**Z Kongresówki** 25 listopada.

Niezawodnie znanem wam być musi rozporządzenie zabraniające ubezpieczeń na ruchomości w towarzystwie wzajemnych naszych ubezpieczeń, lecz może nie pojmujecie dokładnie co spowodowało rząd do wydania tego rodzaju postanowienia. Powodu należy szukać w stanie finansów państwa. Moskale uważają Kongresówkę za źródło eksploatacyjne. Zrazu mogli oni powiększając podatki i nakładając kontrybucye, wyciskać z nas wielkie korzyści; dzisiaj to źródło dochodu wyschło, ponieważ administracya rządowa zubożyła kraj; rzucają się więc na różne sposoby grabienia funduszów publicznych, a tych przy dobrej woli jest bardzo wiele. Przytoczę tylko niektóre przykłady.

Towarzystwo ubezpieczeń, jakkolwiek oparte na wzajemności, jak każda instytucya tego rodzaju, potrzebowało do swego wzrostu jak można największej sfery działalności — rozciągało się zatem na kraj cały i miało centralny zarząd mieszczący się w Warszawie, nadto posiadało ono już znaczny fundusz zapasowy. Zarząd centralny zostawał pod nadzorem byłej dyrekcyi spraw wewnętrznych a po jej zniesieniu pod nadzorem komitetu urządzającego. Rząd naprzód zniósł zarząd centralny tworząc tem samem oddzielne ubezpieczenia gubernialne. Przy zniesieniu zarządu centralnego fundusze zapasowe towarzystwa zabrane zostały na skarb państwa. Dzisiejsze zaś zniesienie ubezpieczeń na ruchomości przyczyni rządowi znaczny dochód z funduszów zapasowych tychże ubezpieczeń, i ta korzyść materyalna skłoniła rząd do wydania rozporządzenia. Prawdę rzekłszy obywatele kraju, na tem nie stracą, bo od czasu zniesienia zarządu centralnego, wypłaty poszkodowanym bardzo trudno bywają udzielane. Zawsze potrzeba czekać i upominać się czas długi, zanim się w końcu dostanie swą przynależność. Brak ten fundnszów na wypłaty pochodzi: tak z powodu rozdziału jednego stowarzyszenia obejmującego kraj cały na pojedyncze stowarzyszenia gubernialne, jako też ze złej administracyi tychże pojedyńczych gubernialnych stowarzyszeń.

Sprawa zniesienia tylu miast u nas, jest także sprawą finansową. Istnieje tu zwyczaj fatalny, że miasta zamiast używać swoich dochodów na cele polepszenia, upiększenia i wzbogacenia swego, dochody, o ile je nie pochłaniają zwykłe wydatki, starają się kapitalizować i składają następnie w banku polskim na jakieś nadzwyczajne wydatki. Otóż przy zniesieniu miast i włączeniu takowych do gmin wiejskich, fundusze podobnie zkapitalizowane

## Część literacko-artystyczna.

### WSPOMNIENIE
### o Władysławie hr. Ostrowskim
ostatnim Marszałku Sejmu Król. Polsk.

Kilka dni temu mieszkańcy Krakową ze czcią i wzruszeniem odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie tyle już naszych znakomitości spoczywa, zwłoki męża należącego jeszcze do epoki świetnych chwil naszej historyi.

Tak tedy z każdym rokiem oddając ziemi jakąś zaszczytną pamiątkę przeszłości — tem większy dług zaciągają nowe pokolenia, które, żeby nie popaść w nicość, tem samem przyjmują na siebie wielki obowiązek dorównania tym przodkom cnotami, a przewyższenia ich siłą charakteru; tak bowiem twardej szkoły nieszczęścia, przez jaką przechodzimy, tamci nie znali — a mówią, że w duszach niezatrutych jadem zepsucia, nieszczęście wyrabia charakter.

Życie męża, o którym tu spisujemy wspomnienie, miało zwykłe trzy rozdziały; w pierwszym był żołnierzem — w drugim obywatelem w wysokiego słowa tego znaczeniu — w trzecim, tułaczem.

Mało kto z dawniejszej generacyi, coby życia swego nie podzielił na trzy części, w których zamykał się główny rys naszej społeczności.

Władysław hr. Ostrowski urodzony w Warszawie 7go marca 1790, z ojca Tomasza podskarbiego nadw. kor. i Apolonii Ledóchowskiej wojewodzianki czernichowskiej, z domu wyniósł piękny przykład cnót staropolskich okraszonych światłem nauki, rządności gospodarczej, i rozumnej praktyki życia; szkoły publiczne dokonały reszty ukształcenia młodzieńca, że doszedłszy lat ośmnastu w zdarzającej się pomyślnej porze służenia ojczyznie, odrazu zająć mógł nieposlednie miejsce w szeregach tworzącego się wojska Księstwa Warszawskiego. W r. 1808 w stopniu podporucznika artyleryi pieszej, przydzielony był do sztabu jenerała Pelletier organizatora artyleryi polskiej, i miał sobie polecony wykład nauk matematycznych w szkole tejże broni. Zaprzyjaźniwszy się z Włodzimierzem Potockim, który odkupując ciężkie błędy ojcowskie, wstąpił w szeregi narodowe i swoim kosztem formował baterye artyleryi konnej — starał się o przeniesienie pod jego komendę, co otrzymał; lecz gdy Potocki z konia padającego pod nim na gołoledzi złamał nogę, Ostrowski podczas jego choroby wziął na siebie cały ciężar organizacyi i tę szczęśliwie doprowadził. Zdolności te zwróciły na niego uwagę jenerała Pelletier; mianował go w r. 1809 kapitanem i organizatorem 13tej kompanii artyleryi pieszej, która na prędce uformowana, zasłaniała w pamiętnej bitwie Raszyńskiej odwrót młodej armii Księstwa Warszawskiego, ustępującej z wytrwałością i zimną krwią starych żołnierzy pod parciem kilkakroć liczniejszego korpusu arcyksięcia Ferdynanda. Za dzielnie utrzymywany ogień ze swojej bateryi wynagrodzono Ostrowskiego krzyżem zasługi wojskowej.

Po tej tak świetnie rozpoczętej i skończonej kampanii 1809 r., Ostrowski wrócił do artyleryi konnej Włodzimierza Potockiego ze stopniem dowódzcy pierwszej bateryi.

Tymczasem Włodzimierz zagrożony przez Moskwę ogromnych dóbr swoich ukraińskich konfiskatą, widział się zmuszonym wziąść dymisyę, zwłaszcza, że po kampanii 1809 r. nie zanosiło się już na tak rychłą wojnę. Szlachetny ten i pełen zapału młodzieniec usunął się do Krakowa, gdzie po krótkiej słabości w r. 1811 życia dokonał. Nie długo przed śmiercią, pamiętając zawsze o ukochanem swem dziecku, o tej artyleryi konnej, którą armię polską, nie mającą tego rodzaju broni, obdarzył — posłał był tajemnie 10 tysięcy czerwonych złotych na potrzeby pułku. Odebrał je podpułkownik Hauszyld, cudzoziemiec szukający u nas karyery, i nikomu nic o tem nie wspomniał, zapewne z tej pozornej pobudki, żeby przed Moskwą nie skompromitować Potockiego. Jednakże dowiedział się o tem Sołtan kapitan trzeciej bateryi, i na radzie gospodarczej zażądał od Hauszylda rachunku z tej sumy. Hauszyld zmięszał się i odrzekł, że to były same kulfony, które zmienił po 13 złotych, chociaż kurs dukata był wtenczas po 21. Znając nieudaną szczodrobliwość Potockiego, trudno było uwierzyć, żeby na dar ten zgromadził był tyle tysięcy kulfonów. Oburzony tem Sołtan, szlachetny lecz nie umiejący się w porywczości hamować, wpadł na Hauszylda i krzyknął mu w oczy: „Ukradłeś 80 tysięcy złotych, nie wart jesteś być naszym dowódzcą — a łącząc do słów i akcyę, zerwał mu szlify i na stół cisnął. Awantura ta doszła do księcia Józefa — kapitanowie obecni tej awanturze poszli na parotygodniowy areszt — Sołtan dostał dymisyę i jako już cywilny wyzwał Hauszylda na pojedynek i zastrzelił. Ostrowski po skończonym areszcie wysłany został do Gdańska z pierwszą kompanią artyleryi konnej, której był dowódzcą.

Pamiętny wyprawą na Moskwę rok 1812 widział Ostrowskiego w pochodzie z bateryą artyleryi konnej w 10 korpusie armii dowodzonym przez marszałka Macdonalda. Korpusu tego przegląd odbył Napoleon pod Królewcem, a gdy przejeżdżał koło pierwszej bateryi artyleryi konnej, wstrzymał konia, uśmiechnął się i rzekł do Macdonalda: „*Ils ont l'air bien coquet ces cannoniers*“. W rzeczy samej elegancko wyglądali artylerzyści polscy w bermicach z pąsowemi piórami i w rękawicach z lakierowanymi czarnymi sztylpami. Dziesiąty korpus Macdonalda przeznaczony do operowania na lewem skrzydle w Kurlandyi w pochodzie swoim ku Rydze, nie miał sposobności spotkania się z nieprzyjacielem. Po zajęciu Dynaburga pułki rozłożyły się aż po Mitawę, i stały bezczynnie do 19go grudnia. W tym to dniu Ostrowski stojący kwaterą w Nerft pałacu hr. Kaiserling wdowy po ambasadorze Rosyjskim, przywołany został do Marszałka Macdonalda, który wskazując mu na siedzącego mężczyznę w chłopskim ubraniu, spytał go czy mu znajomy! Ostrowski popatrzył nieznajomemu w twarz, i rzucił się w ramiona. Tym chłopem był podpułkownik Kamieniecki adjutant ks. Józefa Poniatowskiego, który przebrany przedarł się, aby uwiadomić Macdonalda o strasznych klęskach odwrotu z pod Moskwy i przeprawy Berezyńskiej... o której nic a nic nie wiedziano. Była to wiadomość tak trudna do wiary, że Kamienieckiego wzięto zrazu za człowieka obłąkanych zmysłów lub moskiewskiego ajenta. Znajomość z Ostrowskim rozprószyła te podejrzenia, i przekonała że niema chwili do stracenia, jeżeli Macdonald chce z korpusem swoim przebić się do Gdańska. Jakoż ściągnięto śpiesznie rozłożone pułki i w nagłym pochodzie niezatrzymując się nawet dla wzięcia pożywienia dążono przez półtory doby ku granicy pruskiej. Pod Taurogien zaskoczył im Dybicz, wówczas mniej głośnej sławy jenerał. Ostrowski przypadł z działami, skartaczował czworobok moskiewskiej piechoty, a francuska piechota uderzając bagnetem rozbiła do reszty i zmusiła do złożenia broni. W drodze tej nieraz przyszło staczać krwawe boje z zastępującym rozzuchwalonym nieprzyjacielem. Szczególniej pod Labiau położenie było tak krytyczne, że tylko dzielność oficerów polskich uratowała 10 korpus od ostatecznego rozbicia. Segur w dziele swojem o wielkiej armii Napoleona w wyprawie na Moskwę, poświęca kilka bardzo zaszczytnych wyrazów wojsku polskiemu z powodu tej bitwy pod Labiau: „Gdyby nie usiłowania -- pisze on — jenerała Bachelu i jego brygady, gdyby nie męztwo polskich oficerów, półkownika (Henryka) Kamińskiego i kapitana Ostrowskiego, 10 korpus, własnemu losowi zostawiony, byłby poniósł znaczne straty lub uległ zupełnemu rozbiciu“.

Segur pisał historyę swoją z autentycznych dowodów a nie z wyobraźni; świadectwo tak poważne nie może być podejrzanem.

Tak w ciągłych utarczkach przebił się nareszcie korpus Macdonalda do Gdańska i pomnożył załogę tej sławnej twierdzy, że stanowiłaby imponującą siłę 30 tysięcy piechoty i trzech tysięcy jazdy, gdyby chorych i rannych nie rachowano na 18 tysięcy. Dywizya polska dobrze zachowana wynosiła 7 tysięcy głów. Odtąd zaczęło się długie oblężenie przeplatane częstemi wycieczkami, w których Ostrowski odznaczał się swoją bateryą. Dowódzca twierdzy jenerał Rapp wyniósł historyczną sławę z tego oblężenia, o którem wiele dzieł napisano. Od połowy stycznia 1813 roku do końca listopada heroicznie trzymała się załoga walcząc z niedostatkami wszelkiego rodzaju jak choroby, brak żywności, powodzie, a co najgorsza niewiadomość o losach głównej armii. Jenerał gubernator Rapp, widząc trudność utrzymania się, zwłaszcza, gdy już nie było wątpliwości o klęsce pod Lipskiem, o cofaniu się Cesarza do Francyi i straceniu najważniejszych pozycyj, zaczął układać się z Moskwą o przyjęcie zaszczytnej kapitulacyi. Załoga miała, z bronią w ręku wrócić swobodnie do Francyi. Dowiedziawszy się o tem Ostrowski zebrał oficerów i podoficerów polskiej dywizyi i udał się do Rappa oświadczając w imieniu swoich rodaków, że

nie zostają wydane gminom, ale są konfiskowane na rzecz skarbu państwa. Niektóre z miast posiadają nawet bardzo znaczne fundusze, które w ten sposób przepadną na zawsze.

System taki kapitalizowania, podoba się wielce rządowi, ponieważ mu zawsze zapewnia możność konfiskowania następnego prywatnéj własności pod różnemi pozorami. Starają się też Moskale o ile możności rozszerzać nakazy kapitalizowania majątków publicznych. Niedawno polecono wszystkim instytutom publicznym i dobroczynnym, posprzedawać należące do nich majątki, grunta, domy itp., a otrzymane ztąd pieniądze złożyć w banku polskim. Wszyscy uważamy takie fundusze za stracone, ponieważ rząd potrafi je zabrać na swój wyłączny użytek.

Tak samo nakazano gminom, aby dochody z kar pochodzące kapitalizowały. Dla objaśnienia waszego muszę dodać, że według obowiązującéj u nas ustawy gminnéj, sąd gminny ma prawo skazywać za różne drobne przestępstwa aż do 10 rubli. Kary tak nałożone wpływają do kasy gminnéj. Otóż od niejakiego czasu zabroniono wliczać pieniądze z kar pochodzące do ogólnych dochodów gminy, i polecono prowadzić oddzielne rachunki tychże pieniędzy, zabraniając najmocniéj robienia z nich jakichkolwiek wydatków. Skończy się niezawodnie na tem, że fundusze ztąd powstałe, każą także umieścić w banku, aby je potem zagrabić.

Zabór funduszów należących do miast obecnie znoszonych, nie będzie trudny; ponieważ bank nie będzie się mógł sprzeciwić, aby rząd niemi rozrządził wedle upodobania. Toż samo da się powiedzieć o funduszach tych instytutów publicznych, które się podoba rządowi poznosić. Dopóki jednak bank polski istnieje, nie będzie mógł rząd rozrządzić funduszami miast nie poznoszonych, instytucyj istniejących, oraz gminnemi o ile ostatnie polecą skapitalizowane umieszczać w depozycie bankowym. Lecz powszechnie tu mniemają, że bank polski także ma dni policzone i że najdłużéj utrzyma się do końca przyszłego roku. Wraz ze zniesieniem banku polskiego reszta naszych funduszów miejskich przejdzie w posiadanie rządu. Jest to jak widzicie cały system grabieży, który skończy się chyba wówczas, jak już nic nie będzie do rabowania. Że taki a nie inny jest zamiar rządu postąpienia sobie z funduszami publicznemi deponowanemi w banku polskim, dowodzi również ta okoliczność, że nawet miasta, które na swe potrzeby pragnęły użyć części deponowanego kapitału, pomimo usilnych starań, odmowną otrzymały odpowiedź.

Urządzenie gmin naszych nie pozwala także na rozwój naturalny tych instytucyj samorządu Rada gminna składa się tylko z wójta i dwóch ławników, i ma bardzo małe atrybucye, a dozór rządowy i ogólny nastrój policyjny władz publicznych, wyklucza wszelką samodzielność gmin. Z początku np. pisarz gminny był mianowany przez wójta i zupełnie zależny od niego. Wkrótce jednak władza zapragnęła mieć w pisarzach właściwego kierownika gminą i zmieniła ustawę w ten sposób, że dziś pisarz jest mianowany i odwoływany z urzędu, przez naczelnika powiatu. Zależy on całkiem od tegoż naczelnika, a wójt nie może go wydalić. Ztąd są pisarze gminni, jakimiś urzędnikami, stojącymi powyżej wójtów, a tem samem nadają zupełny kierunek postępowaniu władzy gminnej, kontrolują takową, jakby komisarze rządowi i strasząc odpowiedzialnością, łatwo skłaniają wójtów do powolności swoim nieraz szkodliwym rozkazom. Taką jest nasza autonomija gminna. Wpływ podobnych stosunków na kraj daje się uczuwać nadzwyczajnie. Wszystko u nas narzeka na biedę, tem bardziej, że i urodzaje nie dopisały i choroby na bydło (księgosusz) grasują. Rozumimy to jednak, że klęski od czasu do czasu nieuniknione w gospodarstwie, nie potrafiłyby kraju wyniszczyć w taki sposób: są to widocznie skutki systemu eksploatacyi kraju na rzecz skarbu.

Grożą nam jeszcze wielkie kłopoty z powodu nie rozwiązanej dotychczas sprawy służebności i rozdziału gruntów. Nie wszędzie udało się zgodnie rzecz tę załatwić. W wielu miejscach włościanie z razu przystają na ugodę, ale gdy chodzi o podpisanie układu wzbraniają się tego uczynić, mając nadzieję, że rząd więcej na ich korzyść sprawę rozstrzygnie, aniżeli dobrowolną umowa przynieść zdoła. Nie można się dziwić takiej demoralizacyi, gdy ją popiera przeszłe doświadczenie. Mówią też u nas, że wkrótce ma wyjść ukaz, który nakaże przymusowe zniesienie służebności i przeprowadzenie rozgraniczenia; o ile jednak sprawa ta zbadaną jest przez rząd, nie umiem powiedzieć.

Włościanie, przynajmniej w tych stronach które znam, w ogóle są zgodni. Z byłymi właścicielami mało mają styczności, chyba na zgromadzeniach gminnych, gdzie właściciele się udają regularnie, bo opinia publiczna tego wymaga. Stosunek też ludu z byłymi właścicielami jest wcale dobry. Więcej daleko zawiści istnieje z mieszczanami, może połączenie obu klas w jednej gminie ułatwi im porozumienie i zbliżenie. Włościanie nasi w ogóle mniej piją niż dawniej, ale dotychczas nie widać ulepszenia w gospodarstwach, gdyż mało bardzo pracują. Wyszedłszy na gospodarzy chłopi trzymają parobków, sami mało się trudnią rolą, zdając robotę na ludzi najemnych. Nic to dziwnego, używają wolności. Gdyby rząd był prawdziwie dbały o ich dobro, starałby się używać zachęty do korzystania z zyskanej pozycyi, na podniesienie bytu materyalnego. Lecz u nas wszystko zostawiają własnej inicyatywie; a nasz włościanin zamało ma nauki, aby potrafił zapragnąć większego szczęścia, nad wolność nic nie robienia, nawet w tak biednym stanie, w jakim dotychczas pomimo uwłaszczenia zostaje. Mamy nadzieję, że powoli ustaną te nałogi, i że wraz z zyskaną możnością większego zarobkowania, część parobków przeszłaby do miast, a pozostali wraz z gospodarzami usilniej zaczęliby pracować. Wprawdzie w ogóle skarżą się u nas na brak rąk do pracy, ale brak to tylko pozorny, pochodzący z chwilowego zleniwienia włościan niedawno oswobodzonych.

Mieszczaństwo nie bardzo uczuło wagę ukazu zamieniającego miasta na wsie; nie ma u nas możności rozwijania przemysłu, handel wszędzie bardzo słaby, a zrozumienie interesów rzadkie. To też częściowo mieszczanie są nawet zadowoleni z przypisania do wsi, ponieważ mają nadzieję płacenia niższych podatków. Utraty funduszów własnych nie czują, bo mało wiedzą o ich istnieniu; a nie widzieli, aby były używane na potrzeby miasta. Zresztą u nas nigdy nie było samorządu w miastach, nie można więc nawet wymagać, aby ogół miał zrozumienie interesów publicznych: pojmuje to co go najbliżej obchodzi — nic więcej.

W kraju całym panuje apatya, niechęć brania się do czegokolwiek, w braku środków i z powodu niewiary w powodzenie. Ogólne narzekanie na biedę, ciężkie czasy, zapełnia życie. Nawet zajęcia politycznemi sprawami bardzo mało. Rozmów takich wszyscy unikają, aby nie potrzebować się skarżyć i nie odkrywać przed sobą, często doskwierającej biedy.

Z wiadomości bieżących, mogę wam donieść pogłoskę o zamiarach nowych zmian administracyjnych. Mówią, że zmniejszą liczbę gubernij aż do dwóch. O ile w tem prawdy trudno zgadnąć, ale też przy naszych stosunkach różnica nie wielka, zaledwie sięga dogodności z bliższego istnienia władz centralnych wypływającej.

---

**Poznań** 30 listopada.

Obejrzawszy się po społeczeństwie europejskiem, zwątpićby o niem trzeba, gdyby nie wiara, że rządy opatrznościowe ze złego dobre wyprowadzić będą umiały. Nieomylnie jednak czarne punkta, które kiedyś dojrzał Napoleon, jak plamy chorobliwe szerzą się i roztaczają po wszystkich państwach.

Francya, ten przodownik cywilizacyi, bez wpływu prawie na zewnątrz, a bezsilna na wewnątrz, daje smutny widok wyboru Rocheforta, którego jedynym programem negacya Boga i władzy. Hiszpania ubezwładniona, coraz to odnawiającą się wojną domową. Włochy zachwiane moralnie i w ruinie materyalnej. Austrya roztaczająca własnowolnie swój organizm państwowy sztucznym, wstrętnym konstytucyonalizmem, mająca do tego obecnie otwartą ranę panslawizmu w Dalmacyi, którą dobrzy sąsiedzi nie omieszkują pielęgnować. Turcya zniszczona finansowo, coraz więcej zagrożona od wazalów i sąsiadów. Rosya rozkoszująca w radykalizmie bezwzględnym, groźna dla siebie i sąsiadów, o ile tę chorobę po świecie, a z nią barbarzyństwo roznieść może. Jedynym względnym pokojem i rozwojem cieszą się Anglia i Prusy, ale tylko względnym; Anglia przez odosobnienie zupełne od kontynentu i spraw jego, co jednak na zawsze jest niemożliwem; Prusy tradycyą moralności swej biórokracyi, a siłą swego wojska. Ale i tu są czarne punkta: nieskończone dzieło jedności niemieckiej, jest niebezpieczeństwem jak każde wstrzymanie się w pół drogi; bo namiętności warstw spodnich przycichły tylko skutkiem wielkich wypadków, a dziś tu i owdzie głowę podnoszą w imie najbezwzględniejszych teoryj. Deficyt też do budżetu zaglądać poczyna, a główny prąd silnie prze ku odjęciu wszelkiego charakteru chrześciańskiego rządowi, w wychowaniu etc. etc., a oraz w najmocniejszem podkopaniu ciężarami wszystkiemi własności gruntowej, dotąd potęgę państwa stanowiącej.

O nas trudno nawet mówić, bo gdzież u nas nie masz czarnych punktów, tam nawet gdzie moskiewskie jarzmo nie gniecie? Czy weźmiemy sejm lwowski, czy nasze tu drobniejsze sprawy, zaczepki, waśnie, jakbyśmy zbytkiem sił się cieszyli!

Cóż świat tak podkopało, zrujnowało? Odstąpienie od wszelkich zasad, od wszelkiej tradycyi, szerokie prądy liberalizmu nie opierającego się na chrześciaństwie, burzącego bez myśli odbudowania, panteizm polityczny, wyrodzony z panteizmu filozofii nowoczesnej, który koniecznie sprowadzić musiał wszechwalkę żywiołów społecznych i prawo mocniejszego, jako jedyną podstawę rozwoju i bytu nowoczesnego. Stan jednak chorobliwy całej Europy świadczy, że tylko ruiny w ten sposób się buduje. Jedyną kotwicą nadziei, błyskiem światła jest Sobór, który postawi zaporę, szluzę, przeciw temu nowoczesnemu potopowi, wytykając proste drogi do prawd odwiecznych wiodące, z których zboczenia na takie bezdroża świat wprowadziły. Z tą nadzieją patrzą na Sobór katolicy, z tą milcząco innowiercy, którzy widząc złe się szerzące nie widzą lekarstwa, a wszędzie nie brakuje poważnych umysłów, zatrwożonych rzeczywistością. Literatura protestancka nie radykalnego kierunku, wiele o tem świadczy w Anglii i Niemczech.

Tak na Sobór zapatrują się ludzie dobrej woli, w jakimkolwiek znajdują się obozie i kraju, ci co nie oszukują siebie i drugich, i zdrowemi oczami przyglądają się Europie. Cywilizacya materyalna, ten piękny dar Boży, a zdobycz ludzka, nie może prowadzić do barbarzyństwa i upadku do którego świat pędzi. By to nie nastąpiło, muszą inne czynniki zrównoważyć materyą. Odrodzenie chrześciańskie w duchu prawdy i sprawiedliwości jedynym ku temu środkiem, a Sobór jedynie i wyłącznie podać może środki i siły, wskazać tory i drogi dla wolności uwolnionej od swawoli, dla dobrobytu i cywilizacyi uwolnionych od materyalizmu.

---

Dr Józef Straszyński, skryptor przy bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymał imię i godność kustosza przy tejże bibliotece.

---

Walenty Kermawner, profesor gimnazyalny w Czerniowcach, w tym samym stopniu przeniesiony został do Cilli (w Styryi).

---

**Wiedeń** 30 listopada. Sprawozdawcy większych dzienników, wysłani do południowej Dalmacyi, powrócili już prawie wszyscy, gdyż po zawieszeniu działań wojskowych pobyt ich tamże stał się zbytecznym. Przez długi czas żadnych prawie nie będzie doniesień z pola walki, a wojna w okręgu kotarskim, jeźli nawet lokalna, jak każda partyzantka, zwłaszcza w kraju o tak niedostępnych górach i parowach, i parę lat potrwać może. Kaukaz, Czarnogóra, Kalabrya są tego niezbitym dowodem.

Za przyczynę braku wiadomości przez dni kilka z pola walki, z ostatniej wyprawy do Dragalu, *Tagblatt* podaje okoliczność, że wraz z prowiantami i bagażami głównej kwatery, wpadł także w ręce powstańców klucz do pisma cyfrowanego, za pomocą którego naczelnik wojska korespondował z ministerstwem spraw zagranicznych, ministerstwem obrony krajowej i ministerstwem wojny. Po zaginieniu klucza jenerał Auersperg nie mógł telegrafować do Wiednia, z obawy, aby się nie dowiedziano o treści raportów.

Tenże sam dziennik podał był wzmiankę o rozmowie, jaką miał w pierwszych dniach tego roku jenerał Dormus z burmistrzem z Castelnuovo p. Wojnowiczem w przedmiocie naprawy i budowy dróg i gościńca z Kotaru do Dragalu. P. Wojnowicz żądał 2000 złr. na naprawę dróg i miał otrzymać odpowiedź od jenerała Dormusa, że ministerstwo wojny nie posiada funduszów. Z powodu tej wzmianki p. Wojnowicz wystosował list do redakcyi wspomnionego dziennika, prostując i uzupełniając jego doniesienia. P. Wojnowicz zwracał uwagę p. Dormusa na stan opłakany, w jakim się znajdują drogi z Kotaru do Castelnuovo, a p. Dormus dodał z swej strony, że i drogi z Risano do Cerkwic i Dragalu w nielepszym się znajdują stanie. Dla przywrócenia tak ważnej komunikacyi jenerał Dormus obiecał się starać w Wiedniu o udzielenie potrzebnych funduszów na poprawę dróg w Dalmacyi. Parę miesięcy później jen. Dormus przejeżdżał przez Castelnuovo i oświadczył p. Wojnowiczowi, iż w Wiednin nie przychylono się do projektu jego dla braku pieniędzy. „Tak rzeczy stoją — kończy p. Wojnowicz — „a z tego na pozór małoznaczącego faktu można wnosić, jak nagląco potrzebnemby było, żeby rząd przecież się zdecydował wysłać osobę zaufaną do Dalmacyi, aby raz przecież poznać smutne ojczyzny mojej położenie, gdyż sprawozdania urzędowe nie przedstawiają należytego obrazu smutnych stosunków Dalmacyi.“

*Gazeta Wiedeńska* ogłasza rozkaz wojskowy byłego dowódzcy wojsk operujących w południowej Dalmacyi, jenerała Wagnera, zawierający spis tych żołnierzy, którzy w potyczkach od dnia 8 do 26 października stoczonych odznaczali się męztwem i odwagą. Obszerny ten spis jenerał Wagner kończy następującą uwagą: „Przekonałem się, że oprócz wymienionych tutaj, całe wojsko, które w boju udział brało, z rzadką wytrwałością znosiło nadzwyczajne trudy tej walki z powstańcami, że z równą odwagą szło na śmierć w najokrutniejszych jej kształtach. Wielu z niewymienionych tutaj zadowolnią się przekonaniem, iż walczyli z chlubą dla siebie; przekonanie to niechaj nadal żywią, i niechaj im będzie podnietą do nowych czynów“.

Takim duchem wojsko mogło być ożywione za dowództwa jenerała Wagnera, tj. przed ostatniemi klęskami, lecz po wyprawie do Dragalu walczące w Dalmacyi oddziały wojskowe mają być ogromnie zniechęcone do dalszego boju.

— W sprawie reformy wyborczej wiedeńska *Tagespresse* stanowczo obstaje przy pierwszem swem doniesieniu, że w mowie tronowej żadnej w ogóle nie będzie wzmianki o kwestyi wyborów bezpośrednich. Odpowiadałoby to w zupełności informacyom korespondenta naszego z Wiednia (— *r.*)

— Cesarz, jak się zdaje, wróci dopiero około 6go grudnia do Wiednia; wycieczka N. Pani do Rzymu ma trwać 6 tygodni. Mylną okazała się wiadomość, jakoby N. Pan wracając z podróży wschodniej, miał zamiar wylądować w Brindisi. Cesarz po 6-godzinnym pobycie w Korfu wprost pojedzie do Tryestu.

— Niedawno bawił w Wiedniu znany Irlandczyk p. Richard, który jeździł tego roku do wszystkich prawie stolic Europy, agitując wszędzie za potrzebą powszechnego rozbrojenia i zyskując coraz więcéj zwolenników swéj myśli. W Wiedniu pobyt jego kilkodniowy również, jak się zdaje, nie był bezowocnym. Deputowany z Styryi Dr Rechbauer wraz z towarzyszami wniesie kwestyę rozbrojenia na porządek dzienny w Radzie państwa, a tem samem wywoła rozmaite oświadczenia i wyjaśnienia rządu, który z przyczyn wiadomych nie może wziąść inicyatywy w powszechnem rozbrojeniu.

Oprócz téj sprawy i jeszcze bardziéj zajmującéj kwestyi dalmackiej, o któréj powyżéj piszemy, kilku deputowanych zamierza wystosować interpelacyę do ministra sprawiedliwości, czy ma zamiar przedłożyć ustawę względem rozciągnięcia sądów przysięgłych także i na polityczne (nie drukiem popełnione) i zwyczajne zbrodnie. Inna interpelacya zawierać ma pytanie, czy minister sprawiedliwości wydał lub wyda instrukcyę do trybunałów sądów przysięgłych pierwszéj instancyi, określającą prezesom tychże sądów drogę, jakiéj się trzymać winni w streszczaniu przedmiotu rozpraw, i to dla przestrzegania najściślejszéj bezstronności. Ma ona zapobiedz téj ewentualności, że prezes trybunału sądu przysięgłych streszczając przedmiot rozprawy, może przyjmować rolę oskarżyciela, brać stronę za lub przeciw i w ten sposób wpływać na wyrok przysięgłych.

Ostatnia ta interpelacya, jeśli ją wniosą, wymierzoną będzie przeciw prezesowi trybunału sądu przysięgłych przy procesie, jaki wytoczył lekarz pułkowy Dr Michaelis redaktorowi jednego z wiedeńskich pism lekarskich Dr Witelshöferowi, o obrazę honoru, drukiem popełnioną. W procesie tym, w którym nader jaskrawie wystąpiła cała administracya wojskowych władz sanitarnych, prezes sądu streszczając przedmiot rozprawy widocznie brał stronę oskarżyciela Dra Michaelisa, tak, iż obrońca Dra Witelshöfera, wniósł z tego powodu skargę unieważnienia. Sposób przedstawienia przedmiotu procesu, jak to uczynił ów prezes sądu, był nieomylną wskazówką, jak potrzebną będzie podobna instrukcya, nakazująca prezesom trybunałów sądów przysięgłych przestrzeganie ścisłéj objektywności.

— Wybory uzupełniające do rady miejskiej w Pradze wypadły z małemi tylko wyjątkami, w duchu stronnictwa czeskiego. W zwykłych okolicznościach wybory do Rady miejskiej stanowią sprawę czysto wewnętrzną tego miasta, gdzie się takowe odbywają, lecz w Pradze przy mocno naprężonym stanie umysłów i nieustannej walce dwóch żywiołów, czeskiego i niemieckiego, nowe zwycięztwo odniesione przez Czechów, jest jednym dowodem więcej, jak przeważny wpływ stronnictwo narodowe wszędzie wywiera, mając większość po swojej stronie.

— Wiadomość podaną w powyższym liście peszteńskim o zatrzymaniu w Konstantynopolu statku „Lloyda“ z prochem przeznaczonym do Pogranicza wojskowego, potwierdza dzisiejszy *Pester Lloyd.* Niewiadomo, kto przesłał te pakunki, podane jako rozynki i migdały. Kapitan okrętu wziął powierzone sobie paki za towary kolonialne i miał je wyładować w Tulczy. Według *Pester Lloyda* nakazano aresztować spedytora na wyspie Mitylenie (jedna z Cyklad, będących własnością Turcyi), który wysłał proch do Tulczy pod fałszywą deklaracyą.

— Odpowiedź węgierskiego ministra oświecenia barona Eötvösa na interpelacye w sprawie dalmackiéj dla braku miejsca odłożyć musimy do numeru jutrzejszego. Odpowiedź wypadła w tym duchu, jak to zapowiedziano na konferencyi stronnictwa Deaka, i jak wypaść musiała, tj. że walka w Dalmacyi jest sprawą wspólną całéj monarchii.

## Francya.

Mowa tronowa, którą Cesarz Napoleon otworzył d. 29 listopada sesyę ciała prawodawczego i senatu, brzmi według dosłownego telegramu jak następuje:

Panowie Senatorowie, Panowie Deputowani!

Nie łatwo zaprowadzić we Francyi regularną i pokojową praktykę wolności. Od kilku miesięcy społeczność zdawała się być zagrożoną przewrotnemi namiętnościami, a wolność narażoną wybrykami prasy i zgromadzeń publicznych. Każdy pytał: jak daleko rząd posuwać będzie pobłażliwość?

Ale zdrowy zmysł publiczny już oddziaływał przeciw karygodnym przekroczeniom. Bezsilne zaczepki na to tylko posłużyły, aby dowieść trwałości budowy wzniesionej głosowaniem powszechnem narodu. Pomimo tego niepewność i niepokój panujące w umysłach, nie powinny trwać dłużej. Położenie wymaga więcej niż kiedykolwiek swobody i stanowczości. Potrzeba bez ogródki mówić i wyraźnie powiedzieć, jaka jest wola kraju.

Francya pragnie wolności, ale obok porządku; za porządkiem ja ręczę; pomóżcie mi Panowie ratować wolność!

Aby cel taki osiągnąć, trzymajmy się zdala zarówno reakcyi, jak rewolucyjnych teoryj, stójmy w pośrodku między tymi, którzy starają się zachować wszystko bez zmiany, a tymi, którzy przemyślają nad zwaleniem wszystkiego co istnieje. Idzie tu o zajęcie zaszczytnego miejsca!

Kiedym zaproponował senatuskonsultum z upłynionego września jako logiczne następstwo reform je uprzedzających i oświadczenia złożonego w mojem imieniu przez ministra stanu d. 28 czerwca, zamierzałem przez to rozpocząć stanowczo nową erę pojednania i postępu. Wy znowu wspierając mię na tej drodze, nie wyparliście się przeszłości, nie chcieliście rozbroić władzy rządowej ani też wstrząsnąć cesarstwem.

Zadanie nasze wspólne na tem teraz polega, aby zasady, które były postawione, przywieść do zastosowania, wprowadzając je do ustaw i w obyczaje. Postanowienia, które ministrowie przedłożą Wam do zatwierdzenia, mają wszystkie znamie szczerze liberalne. Skorobyście je przyjęli, następujące ulepszenia znajdą się urzeczywistnionemi:

Burmistrze wybieranymi będą z łona rad municypalnych, oprócz w przypadkach wyjątkowych przewidzianych ustawą; w Lyonie i w gminach przedmieściowych Paryża utworzenie rad municypalnych pozostawionem będzie powszechnemu głosowaniu; w Paryżu, gdzie interesa miasta wiążą się z interesami całej Francyi, Rada municypalna wybieraną będzie przez Ciało prawodawcze, które już obdarzone zostało prawem uchwalania nadzwyczajnego budżetu stolicy.

Ustanowione będą Rady kantonalne, głównie w celu skupienia sił gminnych i kierowania niemi należycie.

Rady departamentowe będą miały przyznane sobie nowe przywileje.

Kolonie same z siebie wezmą udział w tym ruchu decentralizacyjnym.

Nakoniec nowa ustawa rozszerzająca zakres, w którym się obraca prawo powszechnego głosowania, naznaczy, które urzędy publiczne dadzą się pogodzić z mandatem deputowanych.

Do tych reform znaczenia administracyjnego i politycznego, przyłączą się kroki prawodawcze bezpośrednio ludność obchodzące, jakoto: szybszy rozwój i bezpłatność nauki w szkołach ludowych, zmniejszenie kosztów sądowych, zniesienie dodatku półcentimowego na rzecz korony pobieranego przy opłacie wpisowego od spadków, ułatwienie przystępowania do kas oszczędności mianowicie dla ludu wiejskiego, a to przez udział urzędników skarbowych, sumienniejsze uporządkowanie pracy dzieci po fabrykach, podwyższenie pośledniejszych płac urzędniczych. Inne ważne pytania, których rozwiązanie nie jest jeszcze ukończone, były już rozbierane.

Komisya wyznaczona do zbadania rolnictwa, ukończyła pracę swoją i pożyteczne postawi wnioski, skoro tylko ściślejsza komisya złoży sprawozdanie swoje. Inna komisya rozpoczęła dochodzenie pod względem akcyzy.

Będziecie się zajmowali projektem ustawy cłowej, obejmującej te ogólne taryfy, które nie wywołują żadnych wyraźnych przeciwieństw. Co się

---

wojsko polskie gotowe znosić głód, i raczej dać się w gruzach zagrzebać, niż poddawać się Moskwie. Gubernator zaufany w korzystne punkta zawartej kapitulacyi, ukarał protestujących aresztem, co nie przeszkodziło, żeby jak najgorzej nie wyszedł na swoich układach; Moskale bowiem mimo że zapewnili załodze wyjście z bronią do Francyi, skończyli na zdradzie. Cesarz Aleksander nie potwierdził kapitulacyi, żołnierzom kazano broń złożyć a samego Rappa wraz z francuzami pognano do niewoli — Polaków zaś, rozbroiwszy ich, puszczono wolno do domu pod warunkiem, że przeciw Moskwie służyć nie będą. Gdy się to działo, ułożono między Polakami projekt zabrać Moskalom konie i na sposób Lisowczyków przebijać się ku Renowi — lecz zdradził ich jeden mieszczanin Gdański. W ostatniej chwili rozstania się naszych z Francuzami Rapp powierzył Ostrowskiemu oryginał zgwałconej przez Moskali kapitulacyi — Ostrowski nosił go pod koszulą przez cały czas, i dopiero w roku 1814 po pokoju paryskim, kiedy Rapp przez Warszawę wracał z niewoli, wręczył mu ten dokument moskiewskiego przeniewierstwa.

Ostrowski w moc kapitulacyi Gdańska przyjąwszy obowiązek niesłużenia w tej wojnie przeciw Rosyi i jej aliantom, wrócił w domowe progi przynosząc z sobą stopień szefa szwadronu, krzyż polski zasługi wojskowej, francuski legii honorowej, i zaszczytne polecenie w raporcie Rappa do Napoleona, na którym imie Ostrowskiego świetniało w liczbie tych ośmiu oficerów artyleryi, co największe położyli zasługi przez czas długiego oblężenia twierdzy.

Na ambicyę młodzieńca w dwudziestym piątym roku życia, byłoby to więcej niż wystarczające — gdyby za powrotem na ziemię rodzinną, znalazł był stan rokujący piękniejsze nadzieje.

Tymczasem była to chwila największych niepewności. Potężne skrzydło napoleońskiego orła okrywające opieką księstwo Warszawskie — strzaskane — natomiast z chłodnego i krwawego tronu Carów kazano się spodziewać rękojmi przyszłego szczęścia i bytu.

Trzeba było gwałcić w sobie uczucia, aby uwierzyć.

(*Dokończenie nastąpi.*)

---

# Serafina.

(Ciąg dalszy).

— W tej chwili . . . a przyzna pani również, że to wielki i niepospolity talent?

— Szczególnie w oczach panów?

— Pomawia nas pani o materyalizm . . . a te puszki, które tu stoją przed nami?

— Zgoda, panie Edwardzie! odrzekła śmiejąc się i chrupiąc w ząbkach cukierek. Patrz pan jak pysznie księżyc z za wzgórz nam się pokazuje?

— Zaraz, pani; tylko znajdę neapolitańską czekoladkę.

— A kto z nas większy materyalista?

— Dobrze pani mówić, kiedy pani już wybór zrobiła?

— Ja już zjadłam. Może poezya pana lepiej usposobi . . . zapal pan cygaro; tam, koło poduszki leży pudełko.

Ssąc wonne pastylki wybrał cygaro. Serafina tymczasem wypaliła słomkę i przymknąwszy powieki, półgłosem stare Lamartinowskie Jezioro zanuciła. Po niem perlistym szeregiem posypali się Mickiewicz, Byron, Słowacki, Musset i inni poeci, jak kto był, z muzyką i bez muzyki — nawet ukraińskich dumek nie przepomniała.

Edward słuchał, lecz prędko słyszyć przestał; ukołysany bujaniem się łodzi, cygarem, muzyką, poezyą i spokojem powietrza na jawie marzył, że dostąpił ideału ziemskiej egzystencyi. Milady w końcu także zamilkła, a głuchy majtek, podejrzywając państwa o sen głęboki, znalazł najstosowniejszem przybić do brzegu.

W Edwardzie obudziła się galanterya. Z ciężkiem westchnieniem wyskoczył na ląd i podał rękę towarzyszce, która oparła się na jego ramieniu.

— Korzystając z nocy wyjątkowej piękności, poprowadzę pana jeszcze w jedno miejsce warte widzenia.

Był to parów sztucznie urozmaicony, z fałszywym potokiem na dnie, zasadzony świerkami i przy świetle księżyca dziwnie malowniczy. Miał jednak tę wadę, że leżał bardzo daleko, a nasz bohater noszący już w grzbiecie parę mil kłusa i tyleż w blizkiej perspektywie, wolałby spocząć na dobrej sofie i romantyczną wycieczkę na później odłożyc.

Nadto, liczył się do rzędu ludzi nader mało czułych, w zwykłem znaczeniu, na przepychy natury. Cisza letniego wieczoru, cudowna harmonia szelestu liści, brzęku skrzydlatych żyjątek, chóru żab i muzyki oddalonego młyna, tysiączne wonie ziemi osrebrzonej gwiazdą, w astronomii popularnej miesiącem zwaną, wszystkie te nici służące całym pokoleniom poetów za niewyczerpany wątek romantycznych tkanin, prawie nieistniały dla Edwarda, który stokroć więcej cenił spektakl werendy jakiego kursaalu, oświeconej gazem, zapchanej ludźmi, tłumnej, gwarnej i dusznej; a nad czyste wiejskie powietrze i zapach świeżego siana przenosił atmosferę gorąca, kurzu i sztucznych wyziewów. Tam czuł się w swoim żywiole, oddychał swobodnie, lekko i wesoło. Tutaj w Mirowie, nawet obok Serafiny, uważał się odciętym zupełnie od żywego i żyjącego świata, nosił kamień odosobnienia i smutku na piersi, przejmowała go bojaźń i poczucie własnej nicości w obec ogromu firmamentu, roztaczającego się szeroko, jak tylko oko zasięgnąć może — pod kloszem pompy pneumatycznej podobnego musi się doznawać wrażenia.

Milady nie darowała mu ani jednego widoku, w jakie na nieszczęście park nadzwyczajnie obfitował, tłomacząc drobiazgowo szczegóły i efekta, mięszaniny światła i cieni, grupowanie drzew i nawet naprzód obmyślane sposoby przycinania gałęzi. Zwiedzili wnętrze romantycznego parowu, na którego wierzchołku wycięto szeroką linię, dającą widok na płaszczyznę pól ciągnących się do ostatnich krańców horyzontu, pod ciemny mur ogromnego lasu.

— Patrz pan! zawołała. Czyż to nie piękne? Czyż to nie istny obraz nieskończoności?

— Tak, zapewne . . . ale by piękność tego widoku ocenić, trzeba go czuć najprzód.

— A pan, czy nie czujesz?

— Nie, pani. Przygniata mnie swoim ogromem, przestrasza ciszą i smutek okropny rodzi . . . Chodźmy ztąd.

— Pan żartuje z moich zachwytów?

— Szczerą prawdę pani powiedziałem. W takich warunkach życie i w takim środku życie wkrótce nieznośnnem stałoby się dla mnie — a i tak, niepowabne.

— Dotąd miałam pana za jednego z szczęśliwszych ludzi.

— Bo nauczyłem się, raczej mnie nauczono, pustkę wewnętrzną sztuką zapełniać, zapominać dzień wczorajszy, nie myślić o jutrze, nie oglądać się w tył i przed siebie nie patrzyć. Dopóki krążę w pewnem kole wytkniętem — idzie jako tako; gdy się widzę sam na sam z jakąś nieznaną potęgą, upadam na duchu, wyznaję moją słabość i radzić nie umiem.

— Wszak masz pan wszystko, co człowiekowi do zaobycia ziemskiego szczęścia potrzebne; masz młodość, niezależność, cały świat otwarty . . .

— I cóż z tego, pani? Za szczęściem trzeba gonić jak za błędnym ognikiem, uchwycić się nie da i w zysku trud daremny pozostanie.

— Kiedyż ta pogoń, panie Edwardzie, to już połowa szczęścia!

— Bardzo zagadkowej wartości!

— Czy goniłeś pan kiedy i wiesz o tem napewno?

— Wierzę przeczuciu na ślepo.

— Pozostają panu jeszcze obowiązki . . .

— Niemniej problematyczne.

— Tutaj nigdy niezgodzę się z panem! Masz pan rodzinę, kraj, ludzkość . . .

— Teorye, pani.

— Spojrzyj pan koło siebie, weź za przykład ludzi rzeczywistem życiem żyjących . . .

— Którzy egoizm ubierają w płaszczyk wyższej sprawy?

— Kochany panie, bez pewnej dozy egoizmu ród ludzki by nie znał postępu i całkiem zaginął.

— Mała szkoda!

— Panie Edwardzie, a co na to mówi religia?

Edward machnął ręką.

— Jak widzę, znajdujesz pan, że świat stoi na paradoksach, którymi się brzydzisz . . . dobrze; ale miałeś pan sposobność poznać inne narody i przekonać się jak tam wszyscy, bez wyjątku prawie, obierają sobie jakiś cel pozytywny w życiu, do którego dążą, dla którego pracują i wszystkie siły poświęcają?

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

zaś tyczy tych taryf, które dały powód do żywych reklamacyj ze strony pewnych gałęzi przemysłowych, rząd nie przedłoży Wam żadnych propozycyj, dopóki nie otrzyma wszelkich wyjaśnień, mogących ułatwić Wasze obrady.

Sprawozdanie o położeniu cesarstwa przedstawia zadawalniające rezultaty. Handel i przemysł nie doznały żadnego zachwiania a przychody niestałe, których naturalny wzrost jest oznaką dobrobytu i zaufania, przyniosły dotychczas 30 milionów więcej niż w roku przeszłym. [Budżety bieżące wykazują znaczne nadwyżki, a budżet na r. 1871 pozwoli przedsiębrać ulepszenia w wielu gałęziach służby publieznej, i uposażyć w odpowiedni sposób roboty publicznie.

Ale nie dosyć wnosić reformy, zaprowadzać oszczędności w finansach i prowadzić dobrą administracyę; należy do tego jeszcze, aby władze publiczne zgodnie z rządem okazywały otwartą i silną postawą, że im bardziej rozszerzamy drogi liberalne, tem więcej jesteśmy gotowi zabezpieczyć interesa spółeczeństwa i utrzymywać bez uszczerbku zasady konstytucyi po nad wszystkie zamachy.

Rząd, który jest prawowitym wyrazem woli narodowej, ma obowiązek i moc, wymuszać dla konstytucyi poszanowanie, albowiem ma za sobą prawo i siłę.

Gdy zwracam oczy z wewnątrz poza granice nasze, winszuję sobie, widząc, jak obce mocarstwa utrzymują z nami stosunki przyjacielskie. Monarchowie i ludy pragną pokoju i zajmują się postępami cywilizacyi.

Jakiekolwiek czynić można zarzuty naszemu wiekowi, mamy jednak dosyć przyczyn szczycenia się nim. Nowy Swiat znosi niewolnictwo, Rosya oswobadza lud od pańszczyzny, Anglia wymierza sprawiedliwość Irlandyi, łożysko morza Sródziemnego zdaje się przypominać sobie dawną świetność, a od zgromadzenia wszystkich biskupów świata katolickiego w Rzymie można oczekiwać tylko dzieła mądrości i pojednania.

Postępy umiejętności zbliżają ku sobie narody. Ameryka łączy Ocean Spokojny z morzem Atlantyckiem koleją żelazną na długość tysiąca mil. Wszędy porozumiewa się kapitał z inteligencyą, aby związkami elektrycznemi połączyć między sobą najodleglejsze okolice kuli ziemskiéj. Francya i Włochy podają sobie rękę przez tunel alpejski. Wody mórz Sródziemnego i Czerwonego pomieszały się już z sobą przez przekop Suezki. Cała Europa była reprezentowaną w Egipcie na poświęceniu tego olbrzymiego przedsięwzięcia, a jeżeli dzisiaj Cesarzowa nie jest obecną otwarciu Izb, to dla tego, że dbałem o to, aby obecnością swoją w kraju, gdzie niegdyś oręż nasz wsławił się, okazała sympatyę Francyi dla dzieła, które zawdzięczać trzeba wytrwałości i jeniuszowi Francuza.

Panowie! Podejmujecie na nowo sesyę nadzwyczajną, przerwaną z powodu wniesienia senatus konsultu. Po sprawdzeniu wyborów sesya zwyczajna bezpośrednio się rozpocznie. Przyniesie ona, nie wątpię, pomyślne skutki.

Wielkie ciała polityczne ściśléj zjednoczone, porozumią się, aby w sposób lojalny zastosować ostatnie zmiany poczynione w konstytucyi.

Bezpośredni udział kraju we własnych sprawach będzie dla cesarstwa nową siłą. Ciała reprezentacyjne biorą na siebie w przyszłości większą część odpowiedzialności. Oby jéj użyły na pożytek wielkości i pomyślności narodu! Oby znikły rozmaite odcienia zdań, skoro tego ogólne dobro wymaga i oby Izby światłem swojem i patryotyzmem złożyły dowód, że Francya nie popadając napowrót w godne ubolewania wybryki, zdolną jest znieść wolne instytucye, które stanowią zaszczyt krajów oświeconych!

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 1 grudnia. Jutro odbędzie się o godz. 5ej wieczór posiedzenie pełne Rady miejskiej. Na porządek dzienny przypadają:

Przyjęcie do wiadomości zamknięcia rachunków funduszu miejskiego, funduszu budowy Sukiennic i funduszu depozytów miejskich. Wniosek komisyi do reorganizacyi Magistratu względem podwyższenia płac najniższych urzędników, a mianowicie 6 po 600 złr., 16 po 500 złr. Wniosek komisyi akcyzowej o zatwierdzenie etatu urzędników. Wniosek o emeryturze dla wdowy po weterynarzu miejskim Otto. Wniosek względem zniesienia rewirów kominiarskich i zostawienia kominiarzom ukonsensowanym wolnej konkurencyi. Wniosek o zapomogę dla szkoły izraelickiej na Kazimierzu z funduszu miejskiego dla utworzenia klas równorzędnych, z powodu przepełnienia tej szkoły. Wniosek komisyi szkoły przemysłowej miejskiej, względem podziału kursu pierwszego na dwa oddziały z powodu wielkiej liczby uczniów i zatwierdzenie nauczycieli nowego oddziału. Przyjęcie do gminy kilku osób.

— Wczoraj o godzinie 4ej po południu X. Godlewski kanonik kapituły krakowskiej wyszedłszy na przechadzkę, uczuł się słabym i usiadłszy na ławce na plantacyach za ulicą Poselską, omdlał. Przechodzący kleryk zastał go nieprzytomnym, sprowadził dorożkę i odwiózł chorego do domu, gdzie tenże w godzinę zakończył życie, przyjąwszy ŚŚ. Sakramenta. Ks. Godlewski liczył lat 63, był dłuższy czas przy kościele Panny Maryi, następnie mianowany prokuratorem kapituły, od lat kilku został kanonikiem kapituły krakowskiej. Znany z zacności charakteru, używał powszechnego szacunku. W dzień śmierci celebrował sumę w kościele Śgo Floryana.

— Dziś rano wydobyto z Rudawy w pobliżu Wygody zwłoki 80 letniego braciszka karmelickiego, przy którym znaleziono zegarek tombakowy i klucz od celi. Z zarządzonego śledztwa wykazało się, że utopiony zowie się Józef Łyszkiewicz i że późnym wieczorem wracał wczoraj od brata swego ze Zwierzyńca i tylko przypadkowo mógł wpaść w wodę.

— W wiadomości o pełnem prywatnem posiedzeniu Towarzystwa naukowego krak. zamieszczonej w Nrze 274 naszego pisma, stosownie do otrzymanego sprostowania, przy wzmiance o komisyach wspomnieć jeszcze należy komisyą bibliograficzną, która przy pomocy funduszu uzyskanego dotąd staraniem jej członka p. Nowakowskiego z Suchy, rozpoczęła druk katalogu bibliograficznego. Wmianka o zapisie p. Chromego wymaga w tem sprostowania, że każdoczesny prezes Tow. nauk. krak. ma być kuratorem fundacyi, nie ma zaś udziału w przyznawaniu zasiłków. Naostatek nadmienić należy, że fundusz z ofiary p. J. Radwańskiego, zebrany dotąd w ilości 150 złr. już w roku przyszłym przyznanym będzie jako nagroda za pracę w przedmiocie języka polskiego, dokonaną w ciągu ubiegłych lat 10ciu.

— Nadprokuratorya założyła rekurs od wiadomej uchwały sądowej, orzekającej zaniechanie dalszego śledztwa w sprawie Barbary Ubrykównej.

— W ciągu grudnia obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa:

*chleb pszenny*: Pindelski (ulica Floryańska) Smolik (ul. Szewska), Wątorski (ul. Mikołajska) — za 1 cent 4 łuty wied;

*chleb żytni*: Chęciński (ul, Długa — za 1 cen 5⅛ łutów wied.;

*bułki przednie*: Bartl (ulica Szewska), Ilming (Mały Rynek) — za 1 cent 2¼ łutów wied.

*bułki zwyczajne*: Wątorski (ul. Mikołajska) — za 1 cent 3¼ łuta wied.

*chleb parowy* Barucha 1 funt Nr 1 po cent. 8½, Nr 2 po cent. 7½, Nr 3 pocent. 6.

*chleb pędzichowski i prądnicki*: 1 funt po 6 centów.

Mięsa obowiązali się dostarczać przez grudzień:

*mięso wołowe* w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt 20 do 22 centów; w jatkach poddominikańskich Antoni Kurkiewicz przy ulicy Szczepańskiej 1 funt. 20 do 24 cent.;

— D 29 listopada jako w rocznicę powstania odbyło się we Lwowie w kościele Karmelitów nabożeństwo żałobne za duszę jenerała Dwernickiego zwycięzcy z pod Stoczka. Kazanie miał X. Czerwiński i w niem zachęcał młodzież do wytrwałej pracy, jako jedynej rękojmi lepszej doli ojczyzny. Tegoż dnia odsłonięto w Łopatynie pomnik wzniesiony na grobie jen. Dwernickiego.

— Z dniem 1 grudnia wchodzi we Lwowie w życie szkoła dramatyczna za staraniem towarzystwa przyjaciół sceny narodowej pod przewodnictwem hr. Jana Aleks. Fredry. W niedzielę w południe odbyło się publiczne zgromadzenie tego towarzystwa. Po zagajeniu przez prezesa zgromadzenia, p. Karol Królikowski, artysta dramatyczny, zalecał ten zakład względom publiczności wykazując jego korzyści; p. Wład. Zawadzki odczytał rozprawę o dziejach teatru polskiego we Lwowie; następnie sekretarz towarzystwa p. Mieczysław Chrzanowski odczytał regulamin szkoły i spis nauczycieli. Są nimi: p. Karol Królikowski dyrektor tej szkoły, dla dramaturgii, p. Aureli Urbański dla języka polskiego; p. Władysław Zawadzki dla estetyki i literatury; p. Czarnkowski dla języka francuskiego; p. Hössly dla muzyki i śpiewu; p. Wilkoszewski dla tańca.

— *Dziennik Lwowski* w tych słowach ogłasza wykonanie wyroku sądowego na jednym z redaktorów swoich: „Zmiana lokalu. W skutek wezwania c. k. sądu powiatowego w sprawach karnych, przenosi się Dr Henryk Jasieński z dniem dzisiejszym z pomieszkania swego na dni 10 do kamienicy na Krzywą ulicę, Nr. kaźni 15.“

— We Lwowie zabity został w dworcu kolei żelaznej galicyjskiej d. 26 listopada ślusarz Franciszek Makowski, zgnieciony podczas przesuwania wozów.

— Posiedzenie klubu rezolucyonistów we Lwowie zapowiedziane na dzień 29 listopada, nie przyszło do skutku z braku kompletu, bo tylko kilkunastu członków jego zebrało się. Prezydujący p. Gross zapowiedział zwołanie plakatami klubu na inny dzień.

— Na przedstawienie Rady miejskiej w Stanisławowie, Rada szkolna krajowa zatwierdziła na posadzie dyrektora tamecznych szkół miejskich, głównej i niższej realnej, p. Jana Czapelskiego, zastępcę dyrektora tej szkoły.

Wiadomo, że w towarzystwie naukowem krakowskiem zawiązała się komisya językowa celem przestrzegania czystości języka ojczystego. Zwracamy przedewszystkiem uwagę tej komisyi na wszystko to, co wychodzi z Rady szkolnej krajowej. I tak w pomienionej nominacyi Rada szkolna nazywa niższą szkołę realną, szkołą „niższo-realną“. Nie obce wyrazy psują mowę ojczystą, lecz obce formy gramatyczne, obce zwroty językowe i szyk obcy.

— F. Grzybowski wydał w Krakowie w drukarni Uniwersytetu Jagiell. dzieło Alfonsa Esquirosa *O przyszłem życiu*, przełożone na język polski.

— *Unia* dowiaduje się, że Arcybiskup lwowski X. Wierzchlejski przybył do Rzymu d. 23 listopada i stanął w mieszkaniu przy ulicy Argentina. Biskup X. Manasterski, bawiący w Rzymie, jest nieco cierpiący, lekarze jednak obiecują mu rychły powrót do zdrowia.

— D. 23 listopada zrabowano pocztę między Brześciem Litewskim i Kowlem, i zabito konduktora i pocztyliona.

— Na kolei petersbursko-moskiewskiej spalił się, jak wiadomo, przed parą tygodniami most stały drewniany na rzece Mście wpadającej do jeziora Ilmeńskiego. Postawiono tam tymczasowy most na łyżwach, przez który przewożono rzeczy na wozach zwyczajnych, zostawiając budowę mostu stałego do wiosny. Otóż d. 26 listopada kry zerwały i ten most tymczasowy. Ma być tam założony dla osób tylko przejezdnych most pontonowy.

— Dnia 30 listopada pogoda aż do wieczoru. Termometr doszedł tylko do + 0°.7 od — 1°.6 R. Barometr opada; o godzinie 6ej rano dnia 1 grudnia stan jego był 324·77, termometru + 0°.5 R. Wiatr wschodni słaby.

— We czwartek dnia 2go grudnia, Sgo Chryzologa i Śej Balbiny.

TEATR. Po latach wielu ukazał się wczoraj p. Rychter w pierwszej z szeregu ról gościnnych na scenie tutejszej, na której rozpoczynał niegdyś swój zawód, tak dlań później obfity w artystyczne tryumfy. Długi przeciąg czasu nie zatarł tradycyi w pamięci mieszkańców miasta naszego, nie zerwał węzła sympatyi jaka łączyć zwykła lubowników sceny z ulubionym artystą. Znalazł tego dowód p. Rychter za pierwszym występem w grzmocie witających go oklasków i w częstych objawach uniesienia, ilekroć gra jego do żywego poruszyła uczucia widzów. Artysta obrał sobie na swój debiut dawno tu niewidzianą komedyę Alfonsa Karra p. n, *Szpieg Napoleona*, komedyę pochodzącą jeszcze z czasów, kiedy wspomnienie Napoleona I. i wypadków z świetnej epoki tego bohatera, wystarczało do wywarcia na słuchaczach lub widzach najgorętszego zapału. Dziś zapał ten ostygł, niewiele pozostało już na świecie współczesnych wielbicieli Napoleona; komedya wspomniona budzi jednak treścią swoją tak silne wrażenie iż każe zapominać o usterkach sprężyn akcyi lub artystycznej budowy utworu. P. Rychter oddał rolę Michała Perin z tak misterną plastyką, każdy ruch jego tak wyraźnie przemawiał, ciągła gra jego fizyonomii tak się zlewała z jego uczuciem i słowem, że mimika i słowo — owa mimika spokojna, tylko w ostateczności posuwająca się do efektu — szły w grze jego równym krokiem, nie wyprzedzając się nawzajem. W chwilach głębszych uczuć jak n. p. kiedy Perin dowiaduje się, że siostrzenica jego pozbawia się swych kosztowności, aby mu dostarczać potrzebnych wygód, lub kiedy rzuca się w objęcia dawnego przyjaciela swego Fouchégo. wrażenie dochodziło do najzupełniejszego złudzenia. Zachęceni tym wzorem gry w roli, którą, rzec można, że artysta stwarza głębokiem wystudyowaniem, z upragnieniem oczekujemy dalszych jego występów.

Obok tak znakomitej gry artysty-gościa, trzeba było całej usilności ze strony naszych artystów, aby grę swą ułożyć do właściwej, względnej z nim równości. P. Benda jako słynny minister policyi Fouché, doskonałem ucharakteryzowaniem się, szczególnie w 1szym akcie — później bowiem order był anachronizmem — i grą starannie wystudyowaną, umiał stanowisko swe uwydatnić i przejąć się charakterem roli. P. Parznicka w roli na pół naiwnej, na pół rzewnej, siostrzenicy Perina i narzeczonej Bernarda, bardzo zręcznie cieniowała te zmienne fazy swego zadania. W ogóle przedstawienie rozwijało się gładko, a postacie pp. Wolańskiego (Juliusz de Crussac), Ładnowskiego (Bernard) i Wolskiego (Desaunais), grupowały się odpowiednio obok wzniosłej moralnie i tak typowej figury Perina. Teatr był pełny. Spodziewamy się, że przedstawienie *Szpiega Napoleona* wkrótce powtórzone będzie.

Komedya w 1 akcie Karola Narrey p. n. *Takie one wszystkie*, która rozpoczęła przedstawienie, grywaną bywa z zadowoleniem widzów w Paryżu w teatrze „Gymnase“. Jest to drobnostka, w którą trzy tylko wchodzą osoby, a głównym węzłem sztuki jest nagłe upadnięcie na ziemię wice-hrabiego de Trany, który pragnąc się żenić, tę chce wybrać z swych adorowanych za żonę, która się z tego komicznego wypadku śmiać nie będzie i na pomoc mu pospieszy. Elegancya gry dwóch w Ems bawiących współzawodniczek, która odbijać winna od pozornej niezgrabności narzeczonego, tworzy ową ponętę ściągającą widzów w Paryżu. Rolę księżny Heleny Koreckiej oddała p. Parznicka, według zakreślonej przez autora normy z laseczką w ręku i z flegmą, którą zazdrość tylko wyrzuca z karbów. W roli Sylwii de Toulas wystąpiła po raz pierwszy p. Bajerowiczowna, obeznana widocznie z rutyną sceniczną, grająca szybko i śmiało, do czego gdyby nieco więcej przyłączyło się dystynkcyi, gra byłaby bez zarzutu.

Długa przerwa między pierwszą a drugą sztuką, trwająca blisko pół godziny, zniecierpliwiła wczoraj publiczność. Długich takich przerw należałoby unikać, lecz z drugiej strony objawy podobne niecierpliwości ujmę przynoszą świątyni muz i chyba tylko w „Wurstelpraterze“ byłyby na miejscu. Pośpiech w tłumnem rzucaniu się do wyjścia przed zakończeniem ostatniego aktu, robi również dystrakcyę tym widzom, którzyby chcieli uważnie dosłuchać końca.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

Pomimo już dość zepsutych dróg, a szczególniej bocznych, przecież dowóz zboża na granicę Królestwa Polskiego był dosyć znaczny, bo przeszło 1,000 korcy. Ceny przecież prawie żadnej nie uległy zmianie, wyjąwszy jęczmienia, który cokolwiek spadł. Pszenica nietylko że się utrzymała, ale nawet cokolwiek podniosła się i znajdowała prędki pokup, owies kupowano po cenie przeszłotygodniowej.

Płacono za pszenicę czerwoną od 36½ do 38 złp., pszenicę białą od 39 do 41 złp., żyto od 24 do 26 złp., jęczmień 20 do 22 złp., owies 13 do 14 złp.

Dzisiaj na Kleparzu targ był słaby, przywóz nie wielki, a sprzedaż szła z wielką trudnością, żyto i jęczmień doznały spadku w cenie. Piękna pszenica była dość poszukiwaną, przez co podniosła się trochę. Owies utrzymywał się po cenach dawniejszych. Zaledwo kilku kupców pruskich pokazało się na targu, bo od niejakiegoś czasu na zakupna aż ku Lwowu wyjeżdżają.

Płacono pszenicę czerwoną 9 do 9·50 złr., pszenicę białą 10 do 10·50, żyto 5·80 do 6·30, jęczmień 5 do 5·50, owies 3·25 do 3·65.

*Przyjechali do Krakowa od 30go listopada do 1go grudnia.*

HOTEL SASKI: Emil Batkiewicz z Litwy, J. Sinzig inżynier z Wiednia, Fr. Malinowski z Kongresówki, hr. Franciszek Mycielski właś. dóbr z Galicyi, Teodor de Fournoux literat z Paryża, Władysław Bielski właś. dóbr z Galicyi, Korneli Godlewski właśc. dóbr z Kongresówki, Wilhelm Homolacz właściciel dóbr z Balic, D. Günsberg z Sosnowca, Wiktor Niecielski właś. dóbr z Galicyi, hr. Adam Marasse wł. dóbr z Galicyi, Antoni Chrzanowski właśc. dóbr z Poznania, hr. Franciszek Łubiński właśc. dóbr z Kazimierzy, Juliusz Brodczak z Dembowy, Józef Linder kupiec z Pragi, Aloizy Kropiński z Galicyi, Floryan Markowski z Galicyi.

## Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Monachium** 29 listopada. Dzisiejsze zgromadzenie liberałów w teatrze ludowym było bardzo liczne. Pewna liczba stronników Lassala (poległy w pojedynku Lassale był wyznawcą szkoły ekonomicznej, która polegała na pomocy państwa. *Red.*) usiłowała zawichrzyć w zgromadzeniu, lecz bezskutecznie, Po kilku mowach uchwalono rezolucyę za utrzymaniem ministerstwa księcia Hohenlohe. Rezolucya ta brzmi: Zgromadzeni dziś liberalni obywatele Monachium, wyrażają zaufanie, że JKMć wobec teraźniejszego lubo zagrożonego, wszelako jeszcze nie rozstrzygniętego położenia spraw publicznych, nie zezwoli na ustąpienie teraźniejszego ministerstwa.

**Monachium** 29 listopada. Kryzys ministeryalna trwa ciągle. Sekretarz gabinetu królewskiego przybył tu z Hohenschwangau od króla i miał naradę z poszczególnymi ministrami. Król pragnie przynajmniej zatrzymać księcia Hohenlohe.

**Paryż** 29 listopada. Niezmierny tłum ludu zgromadził się podczas otwarcia Izb na placu Karuzelowym. Publiczność zachowała się spokojnie, kilka tylko głosów zawołało: niech żyje Cesarz! podczas, gdy tenże jechał z Tuileryów do nowego Luwru. W sali Cesarz przyjęty był z wielkim zapałem, a szczególne ustępy mowy tronowej witane były żywemi oklaskami. I tak, kiedy mówił o połączeniu wolności z porządkiem i o nowych reformach; również ustęp odnoszący się do polityki zagranicznej, znalazł powszechnie przychylne przyjęcie. Kiedy Cesarz wspomniał o soborze, nuncyusz dał znak potakujący. Po skończeniu tej uroczystości pozostały liczne grupy ludzi na placu, lecz nie przyszło do szczególnych demonstracyj. Kilku senatorów powitano okrzykiem: „niech żyje Rochefort!“ Na wybrzeżach i przed pałacem Ciała prawodawczego snuły się tłumy. Z powodu zajść, niemających jednak cechy politycznej, aresztowano kilka osób. Około 4tej począł deszcz padać i różne grupy rozeszły się.

**Paryż** 29 listopada. Dziś przy składaniu przysięgi przez deputowanych Rochefort był nieobecny. Z deputowanych lewicy tylko Bethmont znajdował się w sali. *La Patrie* zaprzecza pogłosce, jakoby Turcya już teraz postanowiła wysłać eskadrę do Aleksandyi. Porta wysyła *ultimatum* do Wicekróla, na które tenże ma w ciągu 10 dni odpowiedzieć tak albo nie.

**Paryż** 29 listopada. Z nakazu rządu włoskiego margr. Rapallo wyjechał z Londynu i wrócił do Włoch (on to, jak się zdaje, udzielał *Timesowi* różnych dowodów przeciw kandydaturze księcia Genueńskiego na tron hiszpański, a między niemi nawet listu księcia Tomasza. *Red.*) Owi 23 członkowie, którzy na wczorajszem zgromadzeniu 116, stanowili mniejszość, zgromadzili się jeszcze wczoraj wieczór i postanowili czekać wprzódy mowy tronowej, zanim powezmą jakie postanowienie. Lewica zbierze się dziś po południu dla naradzenia się nad mową tronową.

**Paryż** 29 listopada. Girardin ocenia w *La Liberté* mowę tronową temi słowy: Czy mesaż cesarski rzeczywiście czyni zadosyć temu co zamierzył, to jest, czy wyraża wolę ludu? Wątpię. Zachodzące w niej ogólniki, jak wolność i porządek, są spowszedniałe, a smutną jest rzeczą, iż obok wyliczenia wszystkich wspaniałych zdobyczy cywilizacyjnych w Rosyi, Ameryce, Anglii, Francya niema się niczem takiem wykazać, czemby się chlubić mogła. *Figaro* zestawia razem wybitniejsze ustępy wszystkich mów tronowych napoleońskich od r. 1852.

**Paryż** 29 listopada. Lewica zapowiada interpelacyę przeciw panującemu w Algieryi zgubnemu systemowi i rządom wojskowym.

**Paryż** 30 listopada. (*N. fr. Pr.*) Książę Metternich ma dziś odjechać do Wiednia na 10 dni, ale nie w interesie prywatnym.

**Florencya** 30 listopada. Cesarzowa Austryacka miała dziś przejechać *incognito* przez Bononię, w przejeździe do Rzymu.

**Florencya** 29 listopada. Na programie nowego ministeryum ma być zamieszczona redukcya sił zbrojnych lądowych i morskich. Rattazzi zostanie ministeryalnym kandydatem na prezesa Izby w miejsce wybranego Lanzy, jeśli ten utworzy ministeryum.

**Florencya** 29 listopada. Hr. Beust spodziewany jutro wieczór we Florencyi.

**Messyna** 29 listopada. Cesarzowa Eugenia zrobiła dziś wycieczkę do Katanii i wróci tu wieczór.

**Rzym** 29 listopada. Poseł austryacki hr. Trautmansdorff, wręczył dziś Papieżowi swoje listy wierzytelne.

**Londyn** 30 listop. Słychać, że rząd angielski usiłuje zagodzić spór turecko-egipski. Obecność floty pancernej angielskiej w Gibraltarze nie ma celu politycznego. *Times* zaprzecza doniesieniu dzienników wiedeńskich o zamiarze usunięcia Izmaiła paszy i możności wybuchu wojny.

**Kopenhaga.** 29 listopada. Minister skarbu przedłożył dziś Izbie niższéj budżet, który wykazuje 5⅛ milionów niedoboru. Ma on być pokryty pozostałością skarbową 3 milionów i podwyżką podatku dochodowego.

**Petersburg** 29 listopada. (*N. fr. Pr.*) Nota Gorczakowa do pełnomocnika rosyjskiego w Wiedniu wyraża się z wielkiem zadowoleniem o postanowieniu gabinetu austryackiego szanowania neutralności (?) Czarnogóry. Hr. Chotek poseł austryacki, przybyć ma tu w drugiej połowie grudnia. Książę Orłow obejmie posadę posła rosyjskiego w Wiedniu dopiero w styczniu.

**Belgrad** 29 listopada. Według dziennika *Vidovdan*, Porta miała wysłać do Bułgaryi i Bośnii jako namiestników dwóch zdolnych jenerałów.

**Konstantynopol** 29 listop. (*Pr.*) Do Hercegowiny mają być wysłane znaczne siły wojskowe. Słychać, że Omer pasza zamierza wystąpić ze służby.

**Nowy Jork** 29 listop. Minister skarbu polecił na grudzień sprzedać zwykłą ilość złota i wykupić za nie bony (dla umarzania długu publicznego).

Powyżej dajemy w całości mowę tronową Cesarza Napoleona mianą d. 29go listopada, według porównania telegramów wiedeńskiego bióra korespondencyjnego i berlińskiego biόra północno-niemieckiego. Oryginał francuski dojdzie nas dopiero jutro. Przekład lubo nie może być dosłowny, jest zapewne wiernym. Wszelako obie wersye niemieckie nie we wszystkiem są z sobą w zgodzie.

Komisya budżetowa sejmu pruskiego zaczęła obrady nad wnioskiem nowego ministra skarbu Camphausena względem ustalenia długu publicznego i zamienienia go w rentę. Minister oświadczył przy tem, że w razie nieprzyjęcia tego projektu nie znajdzie on żadnego środka pokrycia niedoboru, to jest chce, aby niedobór zapisać na dług, a nigdy się nie zgodzi na naruszenie zapasu w skarbie albo funduszu banku morskiego.

Berlińska *Börsen Ztg* otrzymała wiadomość, że hr. Bismark wraca do Berlina d. 3 b. m., i stale tam pozostanie. Równocześnie krąży wieść o wystąpieniu z gabinetu hr. Eulenburga ministra spraw wewnętrznych. Atoli wieść ta powtarza się od lat parę, a skoro minister wyznań Mühler nie usunął się, lubo go Izba głośno do tego wezwała, to jednak oklask Izby dany Eichlerowi, który go do wystąpienia wezwał, nie sprawił skutku.

Izba wyższa sejmu saskiego odrzuciła d. 29go z. m. uchwałę Izby niższéj znoszącą prawo patronatu. Izba niższa uchwaliła, że władze sądowe nie zaś administracyjne mają prawo zabraniać wstępu dzienników obcych.

Kryzys ministeryalna w Bawaryi jeszcze nieskończona.

Hr. Beust miał przybyć do Florencyi. Podróż ta wskazuje, że i zjazd Cesarza Austryackiego z królem Włoskim, który nie przyszedł do skutku, nie był prostym aktem obustronnej grzeczności, lecz miał cele polityczne. Hr. Beust ma tąkowe we Florencyi reprezentować.

Mylnem było doniesienie, jakoby kortezy hiszpańskie uchwaliły wniosek względem naganienia rządu, za postępowanie jego podczas zawieszenia konstytucyi w okolicach powstaniem zagrożonych; albowiem Izba odrzuciła pomieniony wniosek.

Wiadomość o zatargach między Portą a Egiptem są ciągle niepokojące, albowiem ani w Stambule ani w Kairze ustąpić nie chcą. Doniesienia przeto londyńskie o wpływie dyplomacyi na obie strony mogą być prawdziwe, lecz skutek ich jeszcze wątpliwy. Porta pamiętna zwycięztwa, jakie odniosła nad Grecyą na ostatniej konferencyi, nie myśli ustąpić, a Wicekról licząc na wycieńczenie skarbu tureckiego, na nieukończoną wojnę dalmacką i gotowość Czarnogórców, a może podżegany skrycie, obstaje przy swojem lubo w słowach bardzo przychylnych, a tymczasem zbroi się i zaciąga pożyczki.

Z Rio Janeiro donoszą 4go listopada z teatru wojny w Paragwai, że wojska sprzymierzone zajęły Stanislao, które Paragwajczycy opuścili i ścigają Lopeza, który ma się znajdować w Curuguatay. Głoszą, że hr. Eu (syn księcia Nemours, mąż cesarzownej) wraca z połową wojska brazylijskiego.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

**Wiedeń** 1 grudnia (prywatne). Trybunał państwa oświadczył, że nie jest kompetentnym do załatwienia zażalenia biskupa Linzu ks. Rudigiera względem odebrania mu dotacyi.

Dziś odbędzie się konferencya wyższych jenerałów w sprawie dalmackiej.

**Wiedeń** 1 grudnia. W ciągnieniu pożyczki loteryjnej z r. 1864, główna wygrana padła na seryę 2,156 Nr. 39; druga wygrana na seryę 1,761 Nr. 43, trzecia na seryę 1,629 Nr. 89, czwarta na seryę 2,156 Nr. 80. Inne wylosowane serye są: 348, 753, 1,657, 2,498.

**Wiedeń** 1 grudnia. *Neue fr. Presse* pisze, że firman Sułtana odszedł wczoraj do Kairu; brzmi on jak najwyraźniej i stanowczo wzywa wicekróla do bezwzględnej uległości, przyczem grozi mu bezzwłocznem usunięciem i ogłoszeniem dotyczącego firmanu w całym Egipcie.

**Paryż** 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Ciała prawodawczego Jules Favre w imieniu lewicy stawia żądanie interpelacyi z powodu odroczenia Izby, wdawania się prefektów w wybory, zamieszek czerwcowych w Paryżu, krwawego stłumienia niepokojów w kopalniach węgla (w Aubin) i przedkłada wniosek do ustawy tyczącej się wyłącznego przekazania Izbie konstytucyjnych atrybucyj władzy. Minister spraw wewnętrznych domaga się, aby wniosek do ustawy usunięty był pytaniem wstępnem, jako przeciwny konstytucyi. Ollivier żąda utrzymania dawnego regulaminu aż do ukonstytuowania się Izby. W końcu Izba uchwaliła, iż po mianowaniu biór oznaczy czas interpelacyi. Raspail wśród hałasu stawia wniosek względem pociągnięcia ministra do odpowiedzialności z powodu zarządzenia mordów. Dzisiaj wybory do biór i wybór prezesa Izby.

*Kursa.* Wiedeń 1 grudnia godzina 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 59.90. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·35. — Losy z roku 1860 95·50. — Akcye banku 723. — Akcye kredytowe 246·50 — Londyn 124·85. Srebro 122 75 — Dukat 5·85 ⅒. Lombardy 249·—. — Losy z roku 1864 117.25 — Akcye franko-austr. 97·—. — Napoleony —·— — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 244·—. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 196 50.— Akcye kol. północ. wschod. 157·25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 91·50 — Akc. banku jeneral. 44·—.— Renta w srebrze 69·15 — Akc. anglo-banku 263·50. — Akc. kolei rząd. 379·—. —. Oblig. indemn. gal. 72·50 — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 111·—. Akc. kol. siedmiogrodz. 167 25 Akc. kol. Rudolfa 165·— Akc. kol. Pardubic. 160·50

*Kurs papierów i pieniędzy*

| **Kraków** 1 grud. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Sreb. pol.st. za 100 zł. | 110 | 108 |
| „ nowe obr. „ | 115 | 112 |
| Listy zast. pol. z kup. | 94½ | 93 |
| Bankn. pol. 100 złr. | 446 | 436 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 153 | 152 |
| Talary pr. za 100 tal. | 185½ | 182 |
| Bankn. pr. za 100 złr. | 81 | 80¼ |
| Srebro nowe austr. | 124 | 122½ |
| Dukat ważny | 5 93 | 5 80 |
| Napoleon d'or | 10 05 | 9 90 |
| Półimperyały rosyj. | 10 20 | 10 5 |
| 4% gal. listy zas. bez k. | 80 | 78 |
| 5% „ „ „ „ „ | 91 | 90 |
| Obl. indemniz. z kup. | 74¼ | 72½ |
| Ak. k. g. z dyw. bez. k. | 245 | 240 |
| „ L. Cz. z całą wpł. | 198 | 193 |
| Listy. aus. zak. kr. z. | 90 — | 89 50 |
| „ 6% ban. rustyk. | 91 50 | 91 — |
| Listy gal, ban. hip. | 89 — | 88 — |
| **Wiedeń** 30 listop. | | |
| 5% zjed. dług pań. ban. | 59 90 | 59 80 |
| 5% „ „ „ sreb. | 69 40 | 69 30 |
| „ Obl. ind. niż. Aus. | 94 25 | 93 75 |
| „ „ czeskie | 93 — | 92 — |
| „ „ węgiers. | 83 75 | 83 25 |
| „ „ galicyj. | 73 — | 72 50 |
| „ „ bukow. | 73 50 | 72 50 |
| „ „ siedmg. | 76 25 | 75 75 |
| Pożyczka głod. gal. | — — | — — |
| 5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.) | 105 — | 104 75 |

| *Listy zastawne* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Banku nar. los. | 98 75 | 98 25 |
| 4% galicyjskie | 78 — | 77 50 |
| 5% „ | — — | — — |
| 6% gal. zakł. kr. włoś. | 91 50 | 91 — |
| 5% węgierskie. los. | 91 25 | 90 75 |
| 5% zakł. kred. austr. | 108 — | 107 50 |
| 5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat. | 90 — | 89 50 |
| 5% Domin. pań. 120 fl. | 118 50 | 118 20 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 232 — | 231 — |
| „ „ „ 1854 | 91 — | 90 — |
| „ „ „ 1860 | 95 25 | 95 10 |
| „ „ „ 1864 | 119 75 | 119 25 |
| „ Comorente . | 25 — | 24 — |
| „ Kredytowe . | 159 50 | 159 — |
| „ żegl. par. na D | 92 — | 91 50 |
| „ Księcia Salm | 40 50 | 39 50 |
| „ „ Palfy | 28 75 | 28 25 |
| „ ks. Klary . . | 31 50 | 33 50 |
| „ hr. St. Genois | 31 — | 30 — |
| „ miasta Budy . | 34 — | 33 — |
| „ ks. Windischg. | 22 50 | 21 50 |
| „ hr. Waldstein | 22 50 | 21 50 |
| „ hr. Keglevich | 15 50 | 14 50 |
| „ Rudolfa . . . | 15 — | 14 — |
| *Akc. bank i przem.* | | |
| Banku narod. austr. | 723 — | 722 — |
| Zakładu kredytow. | 243 50 | 243 25 |
| Żeglugi par. na Dun. | 551 — | 550 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 2095 | 2090 |
| „ rządowej fr.-a | 380 — | 378 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kolei zachodn. c. El. | 194 — | 193 50 |
| „ Pardubickiej . | 161 — | 160 — |
| „ południowej . | 248 75 | 248 50 |
| „ Galicyjskiej . . | 243 75 | 243 25 |
| „ Czerniowieckiej | 196 75 | 196 25 |
| Kol. węg. półn. wsch. | 157 50 | 157 — |
| ks. Rudolfa 200 fl. w. a. | 165 50 | 165 — |
| Akc. kol. Alf. finmań. | 168 25 | 168 — |
| „ „ Kosz.-Bogum. | 54 50 | 54 — |
| „ „ Siedmiogrodz. | 168 — | 167 50 |
| „ „ Cisańskiej. | 252 50 | 251 50 |
| „ „ Wschod. węg. | 87 — | 86 50 |
| Akcye Bank. ang. au. | 264 — | 263 50 |
| „ „ angl. węg. | 85 50 | 84 50 |
| „ Zakł. kred. węg. | 79 50 | 79 — |
| „ banku frank. austr | 96 75 | 96 25 |
| „ „ węgierskiego | 45 50 | 44 50 |
| „ „ kraj. galicyj. we Lwowie | — — | — — |
| „ wied. d. obr. płod. | 59 — | 58 — |
| „ galic. hipotecz. | — — | — — |
| „ austr. związkow. | 91 25 | 91 — |
| „ dla obrot. ogól. | 111 50 | 110 50 |
| „ Tow. han. pł. leś. | 39 50 | 38 50 |
| *Oblig. pierwszeństw.* | | |
| Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m. | — — | — — |
| „ (sr. pr. 100 fl. w. a. | 91 50 | 91 — |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 88 50 | 88 — |
| Kolei rząd. St. 500 fr. | 137 25 | 136 75 |
| „ „ Emis. 1867 „ | 136 50 | 136 — |
| Kol. połud. St. 500 fr. | 120 50 | 120 — |
| „ Bony 1870-1874 6% | 245 — | 244 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m. | 91 75 | 91 25 |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | — — | — — |
| „ w sreb. 5% „ „ „ | 107 — | 106 50 |
| Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a. | 89 — | 88 75 |
| Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl. | — — | — — |
| — — w srebrze „ | — — | — — |
| Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100 | 102 — | 101 — |
| Kol. Gal· K. L. Emis. II. | 95 — | 94 70 |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100) | 81 — | 80 50 |
| „ „ „ Emisya 1867. | 90 — | 89 50 |
| Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w. | 88 20 | 88 — |
| ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100 | 91 — | 90 75 |
| „ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „ | 90 50 | 90 — |
| Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k. | — — | — — |
| Austr. Loyd fl. 100 m. k. | — — | — — |
| Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. | — — | — — |
| *Walūty.* | | |
| Cesarskie korony . . | — — | — — |
| „ dukat na wagę | — — | — — |
| „ — obrączk. . | 5 90 | 5 89 |
| Złoto *al marco* . . | 5 87 | 5 85 |
| Napoleondory . . . | 9 95 | 9 94 |
| Fryderyki . . . . | 10 40 | 10 30 |
| Luidory (niemieckie) | 10 10 | 10 — |
| Suweryny angielskie | 12 50 | 12 40 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro . . . . . . | 123 25 | 122 75 |
| Srebro, kupony . . . | 123 25 | 123 — |
| Talary związkowe . | — — | — — |
| Prus. bilety kas. . . | 1 84 | 1 83½ |
| **Lwów** 29 listopad. | | |
| Dukat holenderski . | 5 84 | 5 77 |
| „ cesarski . . . | 5 89 | 5 82 |
| Półimperyał rosyjski | 10 25 | 10 4 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 94 | 1 88 |
| „ pap. „ | 1 54 | 1 53 |
| Talar pruski . . . . | 1 84½ | 1 83 |
| Listy z. To. kr. gal. 5% | 89 50 | — — |
| „ „ 4% | 78 25 | 77 75 |
| Listy zast. banku hip. | 88 50 | 87 75 |
| Obligi indem. b. kup. | 73 40 | 72 80 |
| 5% Pożyczka narod. . | — — | — — |
| Akcye kol. gal. b. kup, | 245 — | 243 50 |
| „ „ lwow.-czer. | 197 — | 195 75 |
| Akcye Banku hip. gal. | 95 — | — — |
| **Warsz.** 29 listop. | | |
| Listy zast. 1 ser. rub. | 92 50 | 92 27 |
| „ „ 2 ser. „ | 92 43 | 92 10 |
| kupon „ | — — | 1 73⅓ |
| Listy likwidac. „ | 76 19 | 75 77 |
| kupon „ | — — | — — |
| Pożyczka r, 1864 „ | 156 — | — — |
| r. 1866 „ | 153 — | — — |
| Kolej warsz. wied „ | 72 — | — — |
| „ warsz byd. „ | 71 — | — — |
| „ warsz. teresp. | — — | — — |

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

*Antoni Kłobukowski.*

## Ogłoszenie konkursu

*na posadę następcy Nadkuratora przy fundacyi noszącej nazwę „Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego.“* (1994-1-3)

Wydział Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jako władza nadzorcza i opiekuńcza fundacyi noszącej nazwę: Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego, podaje w moc art. 10. statutu tejże fundacyi do publicznej wiadomości, iż opróżniony jest przy tej fundacyi urząd następcy Nadkuratora tejże fundacyi.

Obowiązkiem następcy Nadkuratora jest zastępywać Nadkuratora w razie przeszkody w jego osobie zachodzącej we wszystkich czynnościach statutem tejże fundacyi Nadkuratorowi przydzielonych, za co, jeżeli to zastępstwo dłużej roku trwać będzie, następca pobierać będzie jedną czwartą część płacy dla Nadkuratora przeznaczonej. Skoro zaś posada Nadkuratora stale opróżnioną zostanie, obejmie następca urząd Nadkuratora, a złożywszy deklaracyę artykułem 15. statutem wymaganą, otrzyma dekret uwierzytelniający, i wstępuje we wszystkie prawa i obowiązki rzeczywistego Nadkuratora.

Na posadę Nadkuratora a zatem i jego następcy powołani są przedewszystkiem krewni fundatora ś. p. Jana Towarnickiego, jego nazwisko noszący, a w braku tychże, jego współimiennicy, Towarniccy.

Aby być na następcę Nadkuratora wybranym, trzeba mieć:

*a)* ukończonych lat 24;
*b)* stałe zamieszkanie w Galicyi lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem:
*c)* ukończone studya gimnazyalne albo techniczne, albo wyższe gospodarskie lub handlowe. Stopień akademicki daje pierwszeństwo.

Nie może być następcą Nadkuratora:

*a)* krydaryusz, jeżeli sądownie za niewinnego uznany nie jest;
*b)* marnotrawca, sądownie za takiego uznany;
*c)* niespełna zmysłów będący;
*d)* uznany za winnego zbrodni wynikłej z chciwości zysku, lub obrażającej moralność publiczności.

Wybór następcy Nadkuratora uskutecznia Kuratorya tejże fundacyi a dekret uwierzytelniający wydaje Wydział krajowy, jeżeli przeciw wyborowi nic nie ma do zarzucenia.

Jeżeliby w chwili wyboru następcy Nadkuratora, rzeczywisty Nadkurator nie miał potomka z prawego łoża, posiadającego warunki do posady Nadkuratora przywiązane, a poźniej potomek jego warunki te nabył, może Kuratorya takiego potomka jeszcze przy życiu będącego Nadkuratora na następce Nadkuratora proponować,a jeżeli Wydział krajowy tę propozycyę przyjmie i zatwierdzi, czego odmówić nie może, jeżeli potomek ten posiada wszystkie warunki stututem wymagane, będzie ten potomek następcą Nadkuratora, a wybrany wprzódy następca być nim przestanie.

Kto więc życzy sobie mieć nadany sobie urząd następcy Nadkuratora a względnie Nadkuratora fundacyi, winien w przeciągu trzech miesięcy po trzechkrotnem umieszczeniu tego ogłoszenia w Gazecie Lwowskiej wnieść podanie do Wydziału krajowego, zaopatrzone w dowody na warunki do osiągnienia tej posady wymagane a powyż wymienione. Później wniesione podania nie zostaną uwzględnionemi.

*Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.*

We Lwowie dnia 16. Listopada 1869.

























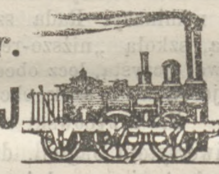






C. kr. uprz.

KOLEJ GALIC.



# KAROLA LUDWIKA.

# OGŁOSZENIE.

## Począwszy od dnia 1 Grudnia r. b.

aż do dalszego rozporządzenia, wchodzą w używanie na kolei galic, Karola Ludwika

**zniżone pozycye taryfowe**

dla zboża i ziarn strączkowych, jako to:

**pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, kukurydzy, orkiszu, prosa, tatarki (hreczki), soczewicy, fasoli, grochu, wyki, bobu,**

tudzież

**słodu, kiełek słodowych, mąki i otrębów,**

jeżeli się je na stacyach

**w Złoczowie, w Brodach, we Lwowie**

i na stacyach (1991-2-3)

**kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej**

w ilościach po najmniej **100 cetnarów cłowych** za jednym listem frachtowym, z przeznaczeniem do **Krakowa** lub po za **Kraków** na przesyłkę oddaje.

**Równocześnie artykuł handlowy „Mąka“** wporządkuje się do naszej taryfy obniżonej **Nr. 1.**

**O bliższych szczegółach dowiedzieć się można z plakatów przybitych na dworcach kolejowych.**

**Lwów, w Listopadzie 1869.**